



PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY 30 października 1991

NR 31/59/



SPRAWY NAUKI

111 POSIEDZENIE RADY NAUKOWEJ IUNG

odbyło się 27.IX. 1991 r. Otwierając posiedzenie, przewodniczący - prof. Mariusz FOTYMA powitał Posekretarza Stanu w MRIGZ - prof. Mieczysława STELMACHA. Prof. Stelmach - w imieniu resortu - podziękował ustępującemu dyrektorowi, prof. Stanisławowi NAWROCKIEMU oraz wręczył nominację na stanowisko dyrektora IUNG - doc.dr hab. Marianowi KRÓLOWI. Wszystkim ustępującym dyrektorom Instytutu wręczono bukiety kwiatów. Przedstawiciele KZ NSZZ "S", dziękując za 27 miesięcy współpracy - również dołączyli wiązanek róż.

Dziękując za 23-letnią pracę w Instytucie, minister Stelmach wyraził uznanie dotychczasowej dydaktyki za troskę i dbałość o zabytkowe obiekty, będące pod opieką IUNG-u. Tu należy dodać, że pierwsza część posiedzenia RN IUNG odbywała się właśnie w świeżo wyremontowanym Domu Gotyckim.

Następnie odbyła się nominacja zwycięzcy konkursu na stanowisko dyrektora IUNG. Składając życzenia i gratulacje, minister Stelmach przekazał wyrazy zaufania, jakim resort obdarzył doc. M. Króla i wyraził nadzieję, że jako członek z IUNG-u będzie umiał docenić dotychczasowe zdobycze, a przede wszystkim, że będzie dążył do umocnienia wiodącej roli Instytutu w naukach rolniczych w Kraju.

Historyczność chwili, jaką jest nominacja dyrektora "z konkursu", a także wcześniejsze wybory do RN - podkreśliła p. prof. Anna JELINOWSKA, która w imieniu KBN oraz własnym składała gratulacje i życzenia. Zawarta w nich była myśl, że samorządność w nauce jest zobowiązaniem. Życzyła także dyr. Królowi, aby w obecnej, trudnej sytuacji udało mu się przeprowadzić planowane reformy w atmosferze wzajemnej, koleżeńskej życzliwości oraz wyraziła nadzieję, by funkcjonowanie Instytutu nawiązywało do dobrych tradycji demokratycznych.

Występując w imieniu Rady Naukowej, prof. Fotyma zadeklarował solidarną i lojalną współpracę z nowym dyrektorem.

W drugiej części posiedzenia, dyr. Król wygłosił krótkie expose; podkreślił w nim, że zmiany w organizacji IUNG będą stopniowe i ewolucyjne.

Nie przytoczymy dzisiaj tej programowej wypowiedzi, gdyż oczekujemy, że w najbliższym czasie odbędzie się spotkanie nowej Dyrekcji Instytutu z pracownikami i będzie ona zaprezentowana na szerszym forum.

Dyrektor M. Król przedstawił Radzie do zaopiniowania kandydatów do Zespołu Dydaktycznego. Po dyskusji i w wyniku tajnego głosowania - powołano do tego zespołu następujące osoby:

- doc.dr hab. Henryka TERELAKA - na stanowisko z-cy dyr. ds. naukowo-badawczych,
- dr Adama HARASIMA - na stanowisko sekretarza naukowego,
- mgr Michała POLKOWSKIEGO - na stanowisko z-cy dyr. ds. administracji i gospodarki w zakładach doświadczalnych,
- dr W. SROCZYŃSKIEGO - na stanowisko z-cy dyr. ds. Stacji Chemiczno-Rolniczych,
- mgr Marię MICHALAK - na stanowisko głównego księgowego.

Kandydatury pełnomocnika ds. kontaktów z zagranicą nie głosowano /obowiązująca ustawa nie obliuguje do tego RN/. Dyr. Król zaproponował na to stanowisko dr. S. KUKUŁĘ.

Powołano również Zespół Koordynacyjny, składający się z szefów 4 celów badawczych; weszli do niego: prof. M. PŁOSZYŃSKI, prof. M. FOTYMA, prof. J. KUŚ i prof. K. BIS.

W dalszej części posiedzenia przedstawiły swoje sprawozdania Komisje: ds. ekonomiczno-finansowych i ds. Zakładów Doświadczalnych i OSCh-R-ów.

Sprawozdanie Komisji Ekonomicznej, prezentowane przez dr J. MIGDALĄ, potwierdziło stan finansowy Instytutu, przedstawiony na poprzednim posiedzeniu RN /ograniczenie przez KBN środków na działalność naukowo-badawczą Instytutu - o 37%/. W konkluzji sprawozdania Komisja stwierdziła, że uwzględniając obecny poziom płac oraz aktualny stan finansowania badań przez KBN - jako podstawowe dane do planowania warunków finansowych Instytutu w przyszłym roku - można już dziś założyć, iż zabraknie środków dla ok. 100 pracowników. Stan taki, zdaniem Komisji, wymaga konkretnych postanowień. Swoją opinię w tej sprawie przedstawił też dyr. Król. Powiedział, iż nie chciałby rozpoczynać swej działalności od zwolnień. Uważa, że należy najpierw wyczerpać inne sposoby działania, przynoszące Instytutowi korzyści finansowe, a dopiero później sięgać po redukcję pracowników. Jednakże RN zobowiązała dyrektora oraz powołaną Komisję do przeprowadzenia oceny stanu zatrudnienia w zakładach Instytutu.

Posiedzenie RN zakończyło się podjęciem dwóch uchwał /nr 4 i nr 5/, które w całości przytaczamy.

Kazimierz Kęsik

UCHWAŁA NR 4

Rady Naukowej Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa podjęta na CXI posiedzeniu, w dniu 27 września 1991 r.

Rada Naukowa po zapoznaniu się ze sprawozdaniem Komisji ds. ekonomiczno-finansowych oraz w wyniku przeprowadzonej dyskusji - podjęła następującą uchwałę:

1. Uwzględniając fakt, że wynagrodzenie wraz z pochodnymi, stanowią największy składnik kosztów działalności Instytutu, zobowiązuje Dyrekcję do szczegółowej analizy zatrudnienia w poszczególnych jednostkach organizacyjnych w całym Instytucie do dnia 15 listopada 1991 r.

SEKRETARZ RADY NAUKOWEJ:

Dr Irena Duer

PRZEWODNICZĄCY

RADY NAUKOWEJ:
Prof. dr hab. M. Fotyła



KZ NSZZ "S"
IUNG w Puławach

Puławy, dn. 1.X. 1991r.

Pan
doc. dr hab. Marian KRÓL
Dyrektor IUNG
w/m

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" składa Szanownemu Panu serdeczne gratulacje z okazji wygrania Konkursu na stanowisko Dyrektora IUNG.

Nominacja Pana umacnia nadzieję na podjęcie skutecznych i korzystnych dla naszego środowiska reform.

Liczymy, że w swojej działalności będzie Pan respektował wszelkie prawa pracowników IUNG.

Za Komisję Zakładową
PRZEWODNICZĄCA KZ NSZZ "Solidarność"
mgr Wanda Spoz-Pac

UCHWAŁA NR 5

Rady Naukowej Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa podjęta na CXI posiedzeniu, w dniu 27 września 1991 r. - w sprawie funkcjonowania Rolniczych Zakładów Doświadczalnych.

1. Rada Naukowa przyjmuje do wiadomości przedłożone programy sanacyjne dla RZD w Antopolu, Laskowicach, Werbkowicach oraz w ZDHUCh w Jastkowie.

Zobowiązuje się Dyrekcję Instytutu do dalszego prowadzenia działań sanacyjnych w stosunku do w/w oraz innych RZD /np. Wielichowo, Sądłowie, Osiny/.

2. W związku z niewydolnością finansową większości RZD upoważnia się Dyrekcję Instytutu do odstąpienia od tworzenia w bieżącym roku scentralizowanych funduszy: rozwoju i rezerwowego. Zobowiązuje się Dyrekcję Instytutu do opracowania i wdrożenia od 1 stycznia 1992 r. nowego, funkcjonalnego systemu gromadzenia i podziału wspólnych funduszy RZD.

3. W związku z rosnącymi kosztami doświadczeń polowych w RZD, zobowiązuje się Dyrekcję Instytutu do:

a/ weryfikacji umów na realizację prac doświadczalnych w 1991 r., w celu zapewnienia pokrycia faktycznych kosztów tej działalności,

b/ określenia rzeczowego i finansowego zakresu zleceń dla poszczególnych RZD na rok 1992, w terminie do końca listopada 1991 r.,

c/ wypłacenia w bieżącym roku zaliczek na poczet kosztów doświadczeń w roku 1992 - w wysokości do 25% kwot planowanych dla poszczególnych RZD na cały rok, o ile sytuacja finansowa IUNG-u pozwoli na takie rozwiązanie.

SEKRETARZ RN:

Dr Irena Duer

Z-CA PRZEWODNICZĄCEGO

RN:

Doc. dr hab. Jan Kuś



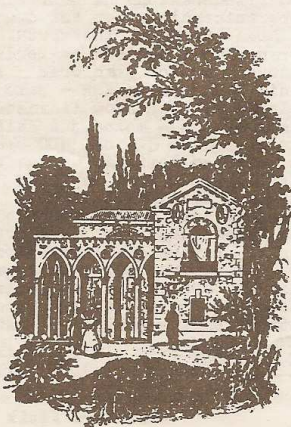
GRATULACJE

W dniu 8 października 1991 r., w Belwederze - z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha WAŁĘSY - odebrali nominacje profesorskie pracownicy IUNG: pani Maria PIOTROWSKA, pan Jan KUŚ, oraz pan Marian JURZYSTA - członek Komisji Rewizyjnej NSZZ "Solidarność". W imieniu członków Naszego Związku i pracowników Instytutu - składamy serdeczne gratulacje!

Komisja Zakładowa
NSZZ "S" w IUNG



REPETYTORIUM Z HISTORII



OD REDAKCJI:

Jak już wspominaliśmy w poprzednim numerze "P-P", w dniu 20 lipca br. odbyło się w świeżo wyremontowanym Domu Gotyckim - Sympozjum historyczne dotyczące tego zabytkowego obiektu. Obecnie chcemy zamieścić materiały z Sympozjum: przede wszystkim teksty referatów, które z tamą przygotowali do druku pan mgr Henryk CZECH, wkładając w tę pracę dużo wysiłku i zaangażowania /Redakcja serdecznie dziękuje!/. Zamieszczamy także sprawozdanie pana Kamińskiego oraz głos w dyskusji pana dr Adama Wołka.

Zamieszczamy te materiały w dziale "REPETYTORIUM Z HISTORII", gdyż jest to chyba najważniejsze miejsce dla nich - spleta się bowiem tu i ta wielka, odległa HISTORIA - i ta zupełnie najnowsza /jak choćby w sprawozdaniu p. Kamińskiego/... albo też, kiedy w dniu 27.IX. tego roku odbywało się pożegnanie dyrektora St. Nawrockiego i jednocześnie powitanie nowego dyrektora, M. Króla.

Tak, tak... Dom Gotycki jest ciągle świadkiem "historycznych" wydarzeń...

Dom Gotycki

w Puławach.

prof. dr hab. Zdzisław ŻYGULSKI

DOM GOTYCKI JAKO FENOMEN KULTURY EUROPEJSKIEJ

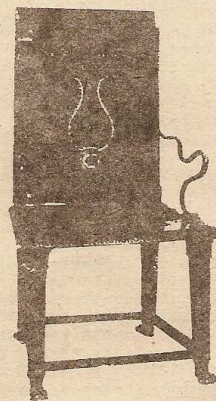
Dom Gotycki powstał w 8 lat po wzniesieniu Świątyni Sybilli i był zarazem jej uzupełnieniem i przeciwieństwem. Świątynia Sybilli - dzieło ks. Izabeli Czartoryskiej, zbudowana według rysunków i modeli Ch.P. ALIGNERA, wzorowana na rzymskiej - pogańskiej - świątyni w Tivoli - przesycona była pewnymi rysami chrześcijańskimi (z ołtarzem, absydą, relikwiami), ale także i pewnymi cechami masonskimi w dolnej krypcie. Była ona panteonem historii Polski, małym Wawelem ze szczątkami królów i bohaterów, skarbcem trofeów, mauzoleum dawnej Polski, która dobiegła kresu w roku 1795. Izabela Czartoryska świetnie zdawała sobie sprawę, że nadchodzi koniec ... ona intuicyjnie wyczuwała historię. I to był główny motyw jej działalności. Nawet w swoich tekstach pisała zawsze - "dawna Polska". Dawna Polska - to była Polska rycerska, królewska; Polska, która się skończyła wraz z ostatnim rozbiorem.

Dom Gotycki powstał jako urzeczywistnienie zamysłów księżnej Izabeli zrodzonych podczas jej podróży - i młodzieńczej i wieku dojrzałego - do Francji, Austrii, Niemiec i Szwajcarii, a przede wszystkim - do Anglii i Szwecji (ciekawe, że nigdy nie była we Włoszech!). Księżna była obdarzona niezwykłą inteligencją i dowcipem, władała językami, była oczytaną w światowej literaturze, znała historię, należała do elity arystokratycznej Polski. Ujmującą wzorem swej osobowości, a nade wszystko uwodzielejską - przyjmowana była na dworach: francuskim, austriackim, pruskim; miała dostęp do najbardziej ekskluzywnej arystokracji angielskiej. Z najwyższym zainteresowaniem zwiędzała ówczesne muzea. W Europie było tych muzeów dosyć sporo, ale jeszcze więcej prywatnych rezydencji, wypełnionych obiektami sztuki wysokiej klasy. Mając wrodzony gust rychło nauczyła się odróżniać sztukę dobrą od złej. Znała mistrzów malarstwa europejskiego i rozróżniała ich dzieła. W jej pamiętnikach znalazłem szereg uwag na ten temat - wymienienia mistrzów tego malarstwa z wielką swobodą. Nie jest więc prawdą, że Izabela Czartoryska nie znała się na malarstwie, że gromadziła tylko sentymentalne pamiątki. Była szczególnie czuła na piękno przyrody, zwłaszcza na piękno krajobrazów szkockich, krainy malowniczych skał i jezior, majestatycznych drzew i rwących rzek, spadających kaskadami.

Podróż księżnej Izabeli do Anglii i Szkocji, w latach 1789-90, po której zachował się jej intymny dziennik podróży - pisany po francusku, ale zacytowany "TOUR THROUGH ENGLAND"; pisany na gorąco, niemal co dzień, szybka, stenograficzna francuszczyzna - dowodzi bez cienia wątpliwości, że właśnie w tych latach powzięła Izabela plan utworzenia muzeum w Puławach. Wówczas to pozyskała pierwsze zabytki - czyli, jak mówiła "pamiątki" - pośród których królowało krzesło Szekspira, zakupione w domu jego urodzenia. Można wymienić szereg jej innych nabytków angielskich i szkockich, które szczęśliwie przetrwały do naszych czasów - jak np. prochownica po królu Henryku VIII, zakupiona przez Izabelę w Londynie na aukcji, wraz z odpowiednim świadectwem autentyczności (zawsze, gdziekolwiek się dało - starała się zdobyć taki dokument), portret Marii STUART - dar lorda Hamiltona, haftowany czepiec matki CROMWELLA, pałasz kapitana Jamesa COOKA - nabyty wprost od siostry wielkiego podróżnika, zabitego w 1799 r. na Hawajach. Te najstarsze zabytki mamy szczęśliwie zachowane i możemy badać ich autentyczność pod każdym względem.

Wielka podróż Czartoryskiej zbiegła się w czasie z wydarzeniami oznaczającymi koniec epoki - z wybuchem Rewolucji Francuskiej. Również dla Anglii była to chwila przełomowa. Anglia drugiej połowy XVIII wieku przekształciła się w potężne imperium morskie, jednocześnie przechodząc od feudalizmu do kapitalizmu. I ta droga nie była bynajmniej uszana różami. W tym też czasie Anglików i Szkotów ogarnęły nowe prądy duchowe określane mianem reformizmu. Odegrały w tym rolę również dzieła francuskich pisarzy i teoretyków myśli społeczno-politycznej, szczególnie Jana Jakuba ROUSSEAU. Nowe prądy ze szczególną siłą wystąpiły w Szkocji. Kraj ten, w owym czasie bardziej niż dziś wyodrębniony z Anglii, kraj dawnych narodowych tradycji, mający własną długą historię i własny kościół, kraj surowy i biedny, lecz należący do ludzi odważnych i dumnych - był niejako predystynowany do stworzenia romantycznej literatury. Renesans wyobraźni łączył się z literackim i artystycznym odkryciem średniowiecza. W Szkocji i Anglii - bardziej niż gdzie indziej - wielkie i nienaruszone przez czas pomniki średniowiecza świadczyły o niezwykłości tej epoki: epoki wiary i prostoty, malowniczości i patosu. Nie mniejszą wymowę miały ruiny zamków i katedr.

W roku 1762, europejskim światem kulturalnym wstrząsnęły poezje OSJANA - rzekomo tłumaczenia oryginalnych śpiewów z zamierzczliwych, celtyckich epok, dokonane przez młodego Szkota, Jamesa MACPHERSONA. Były to pieśni o miłości i wojnie, rozgrywane wśród dzikiej, górskiej scenerii, pisane rymowaną prozą, pełne bombastycznych zwrotów i patetycznych metafor. Wkrótce stwierdzono, że autorem tych pieśni jest sam wydawca, który posługiwał się pewnymi motywami archaicznymi; nie uszczupliło to jednak ich sławy i wpływów. Młoda Europa została oczarowana wizją legendy średniowiecza. Pieśni Osjana podziwiał GOETHE, a młodociany BONAPARTE nosił je stale przy sobie. Moda osjaniczna zatriumfowała, poczęły się mnożyć naśladowstwa. Horacy WALPOLE - syn wielkiego męża stanu, miłośnik sztuki, wybudował pałac w stylu gotyckim i nadał mu nazwę "The Gothic Castle". Zgromadził w nim olbrzymią bibliotekę i z całym zapamiętaniem oddał się dyletanckim studium nad średniowieczem. Zwrot do gotycyzmu zaznaczył się i na innych polach, szczególnie w dziedzinie architektury i archeologii.



"Krzesło Szekspira" i puszka z relikwiami Cyda i Chimeny.

Księżna Izabela wczuwała się doskonale w prądy epoki, a przede wszystkim w aurę ówczesnego "końca świata" (pełny wiek), nieuchronnie niosącego zagładę dawnego ustroju i sposobu życia, czego najbardziej zaawansowanym objawem była właśnie wspomniana już Wielka Rewolucja Francuska. Dawny świat walił się w gruzy. Katastrofa zagrażała też Polsce.

Otóż, księżna Izabela powzięła niesłychanie ambitny, a zarazem - można rzec - dramatyczny wręcz zamiar zgromadzenia w Domu Gotyckim w Puławach śladów owej ginącej przeszłości - i to w skali światowej. Miały to być zarówno wielkie dzieła sztuki, jak "Dama z gronostajem" - Leonarda DA VINCI, czy "Portret młodzieńca" - RAFAELA, jak też pamiątki sentymentalne: ułamki sławnych budowli, strzępki szat wielkich ludzi, a nawet zasuszone kwiatki i listki wiekopomnych wydarzeń, czy wielkich bitew. Zabytki te, zwane czasem próbkami, częściej pamiątkami - spełniały jedną zasadniczą funkcję: były pretekstem do szerokiej refleksji historycznych, do dumania nad przeszłością i jej urokami i blaskami, rzadziej - nad urokami przyszłości.



Rafaël. Portret młodzieńca.

W roku 1928, w Warszawie ukazał się pierwszy, drukowany w drukarni Banku Polskiego - katalog muzealny. Niewiele jest takich na świecie, z tak wczesnej daty. Jest to "Poczet pamiątek zachowanych w Domu Gotyckim w Puławach", opracowany przez księżną Izabelę (podpisany jednak Elżbieta - księżna często tak się podpisywała). Jest to bezcenny dokument zbiorów muzealnych. Poniżej tytułu wyróżniono złotą myśl WERGILIUSZA, wypisaną też nad wejściem do Domu Gotyckiego:

"SUNT LACRYME RERUM ET MENTEM MORTALIA TANGUNT". (Rzeczy też mają swoje łzy i choć nieżywe chwytają za serce).

Zgodnie ze wskazaniem romantyków - muzeum to zawsze miało bardziej przemawiać do uczucia, niż do intelektu. We wstępie do katalogu, księżna Izabela pisała: "Świątynia Sybilli przeznaczoną była wyłącznie na pomniki narodowe. Dom Gotycki - miał zamykać same starożytności zagraniczne; zgromadzone więc do niego wszystko, czego częste podróże i poszuki, czego liczne domy dostarczały. Było już w nim wiele pamiątek Francji, Włoch, Niemiec, Angli, pamiątek wieków starożytnych, wieków rycerskich, czasów późniejszych; przybyły pamiątki Egiptu, Azji, Ameryki. Długo jednak w Domu Gotyckim upatrywano jakąś niezupełność, jakiś ważny niedostatek. Jakoż w istocie niedostawało tam pamiątek najczulszych, najwymowniejszych, polskich. Dlatego to nie sama Świątynia Sybilli starożytności nasze zawiera. Znaczną ich część umieszczono w Domu Gotyckim i wewnątrz i na zewnętrznych ścianach. Daj Boże! aby w przyszłych wiekach wnuki nasze, do tych pamiątek Ślawy, Waleczności, Patriotyzmu, i tyłu niestety! boleści narodowych, Daj Boże! aby wnuki nasze do tych pamiątek mogli dodać pomniki nierozdzielne Chwały i Szczęścia". Tak pisała Elżbieta Czartoryska dnia 19 października tysiąc osiemset dwudziestego ósmego roku.

W Katalogu znalazło się 1531 pozycji, z tym, że niektóre z nich zawierały liczne obiekty - np. na pozycji 1430 wymieniono: "6 pudełek z rysunkami fizyognomicznymi częścią rącznymi, częścią rytowanymi, gdzie też są i listy Lavatera do księżny E. Czartoryskiej". W osobnych albumach zebrala księżna Izabela listy i autografy różnych sławnych osobistości: cesarzy, królów, książąt różnych krajów europejskich, a także autografy uczonych, poetów, pisarzy. W sumie, Dom Gotycki w swych niewielkich w samej rzeczy przestrzeniach muzealnych - zawierał kilka tysięcy obiektów. Można sobie tu postawić pytanie: - w jaki sposób tak ogromną ilość obiektów pomieścić i eksponować w jakimś logicznym porządku? Odpowiedź na to jest następująca: przeważnie wchodzili w grę obiekty niewielkich rozmiarów, niektóre o formatach wręcz miniaturowych. Było to zgodne z duchem epoki, ze stylem wieku XVIII -go, a zwłaszcza epoki rokoka, której przewodziły i nadawały ton damy, lubujące się w klejnotach, bibelotach, delikatnych foremkach: owych drobnych pudełkach, tabakierkach, książeczkach w formie ośmi.

Księżna miała prawdziwy talent muzealny - objawiał się on m.in. w oprowadzeniu i eksponowaniu pamiątek i stosowaniu znaków muzealnych - etykietek własnego pomysłu. Niektóre obiekty posiadały złożone, drewniane tabliczki z czarno wypisanym imieniem bohatera danej pamiątki, inne miały etykiety srebrne - rytowane, jeszcze inne - pierścienie srebrne lub złociście, zależnie od rangi właściciela. Rzecz prosta - pamiątki królewskie miały z reguły obrączki złociście; i na tej obrączce było napisane tylko np. "Króla Stefana", "Króla Jana".

W osobnych szkatułkach znajdowały się obiekty jednorodne - albo pod względem materialnym, jak np. szkatułka, w której złożono pióra i ołówki sławnych ludzi: króla pruskiego FRIDERYKA II (które, notabene sama Izabela porwała mu z biurka), pióro VOLTAIRE'A, ołówek MARII TERESY (wszystkie te pióra i ołówki zebrala Izabela) - albo też, częściej - pod względem własnościowym, jak np. szkatułka z pamiątkami J.J. Rousseau. Czegoś tam nie było, w tej szkatułce? Był piękny widok izby, w której mieszkał na wyspie, ubiór w którym był chrzczony: koszulka, kaftanik flanelowy w paski, pończoszki bawełniane białe (wszystko - oczywiście - malutkie), nuty pisane jego ręką, własnoręczne listy. Była także szkatułka z pamiątkami NAPOLEONA - np. nożyk, z perłowej macicy wykonany przez cech nożowników, z jego figurą na rękojeści (nożyk ten zachował się do dziś - jest przepiękny: rękojeść wykonana z perłowej macicy i złota, z jednej strony napis: "Zbawicielowi Francji", a z drugiej "nagrodoniony za służbę"). Oprócz nożyka w szkatułce znajdowała się tabakierka szylkretowa, w środku złota, ze szczyptą jego włosów, żyłka srebrna z herbami używana w ostatnich dniach przed koronacją, bilet własnoręczny o Polsce (trudno go przeczytać - komentuje Izabela), pióro którym podpisał traktat w Amiens. Na koniec była tam czapka wojskowa polska, amarantowa, którą Napoleon miał na głowie przeprawiając się przez Berezynę (dał mu Japłłowicz). Fenomen muzeum Domu Gotyckiego polegał m. inn. na tym, że około 300 obiektów, tak zwanych pamiątek - było wmurowanych w ściany zewnętrzne. I były to nie tylko lapidarialne zabytki: szczątki budowli czy rzeźb. Były także zabytki innego rodzaju - np. militarne: kule zebrane z różnych polowisk. Na rycinach p. B. CZERNOFF, która malowała Dom Gotycki około 1835 r. - można je zupełnie wyraźnie rozpoznać. Wszystko to zostało w pewnym momencie wyrwane ze ścian, gdzieś rzucone na jakims składowisku, a potem rozproszone. Próbowano coś z tym zrobić już po I wojnie światowej. Część lapidariów odnaleziono, i ówczesny konserwator lubelski, nieżyjący już dzisiaj Józef DUTKIEWICZ - wmontował w ściany te obiekty, które rozpoznał. O sprawę tę otarł się również później pan Zygmunt NOWAKOWSKI.

Umieszczanie zabytków na zewnętrznych ścianach muzeów jest w przypadku Domu Gotyckiego pewnego rodzaju kuriozum - ja osobiście nie znam przykładu takiego muzeum, które można by zwiedzać tylko z zewnątrz i oglądać podpisane zabytki. Kojarzy się to jednak z bardzo starą, grecką tradycją. Tak jak Polacy w Puławach - Grecy mieli swoje miejsca

trofealne: był to np. święty okrag Apollina w Del-fach. Po zwycięskich bitwach przywozili tam wła-snie trofea; wiemy, że w roku 490, po bitwie pod Maratonem, trofea zdarte na Persach umieścili Gre-cy-Ateńczycy na ścianach swego skarbcza. Odtworzył to nasz prof. MICHAŁOWSKI: w swoich pracach pisał jak wyglądała ściana trofealna - było to zupełnie tak jak w Puławach. Czy księżna Izabela wiedziała o tym? Sądzę, że nie; jest to tylko zbieg histo-rycznych paralel..., a zdarzył się on dlatego, że kultura ludzka jest w gruncie rzeczy bardzo podob-na - w różnych miejscach mogą powstać i powstają rzeczy identyczne, bez wpływów wzajemnych.

Należałoby się teraz zastanowić nad tym jaki jest układ ścian Domu Gotyckiego.

Poszczególne ściany otrzymały swoje imiona. Pierwsza ściana - KAZIMIERZA WIELKIEGO - zosta-ła tak nazwana ze względu na istniejący w Puła-wach wielki kult dla tego króla. Było kilku kró-lów, których pamięć Izabela otaczała wielką czcią i miłością: BOLESŁAW CHROBRY, Kazimierz Wielki, JAN III SOBIESKI. Ścianę wejściową księżna poświęci-ła Kazimierzowi Wielkiemu. Dlaczego? Otóż, w ro-ku 1803, Izabela pojechała do Krakowa, aby zebrać trochę swoich "pamiątek". Sporo zebrała z Wawelu, ale odwiedziła także zamek w Łobzowie, będący już częściowo w ruinie. Był to dawny rezydencyjny zamek królów polskich. Wawel był wielkim centrum administracyjnym dużego państwa polsko-litewskie-go, pełnym hałasu i ruchu. Kiedy królowie zgieł-kiem tym byli już znużeni, opuszczali Wawel i je-chali do Łobzowa, do zamku zbudowanego przez Ka-zimierza Wielkiego. Wiedziała o tym Izabela (zna-ćca świetnie historię) i dlatego odwiedziła Łob-zów - z ruin zamku wyciągnęła orła polskiego, oraz napis "SUB ANNO DOMINI 1367"(jest napi-sane: "ta inskrypcja została przywieziona przez fundatorkę"). Zamek Łobzowski już nie istnieje - tak więc, gdyby nie księżna Izabela nie pozostało by z niego żadnego śladu.

Możemy zadać dziś pytanie, który zabytek zajmo-wał w Domu Gotyckim pierwszą pozycję? Był to o-czywiście fragment architektury, ale nie kamien-nej - a mianowicie drzwi żelazne z herbami, z daw-nego zamku Ossolińskich, подарowane przez panią Sewerynową POTOCKĄ. Do tych drzwi został wprawio-ny ekeponat nr 2 - zamek z pałacu Ecouen, w któ-rym zamieszkiwał król francuski FRANCISZEK I; za-mek ten został przywieziony przez Tadeusza MATU-SZEWICZA. Te drzwi z zamkiem stanowią pewnego ro-dzaju symbol tego co robiła Izabela: skojarzenie z jednej strony Ossolińskich - z drugiej - FRAN-CISZKA I, króla francuskiego. Wszak Dom Gotycki miał posiadać zabytki polskie i cudzoziemskie. To miało być wejście Polski do Europy. Jest to pier-wszy przypadek, by taka ilość zabytków przewiezio-na została z różnych krajów Europy - tu, do serca Polski - do Puław, ukazując jedną, wspólną kultu-rę.

Dom Gotycki obchodziło się dookoła, zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Po ścianie Kazimierza - szło się do ściany DŁUGOSZA. Ściana ta jest dzi-siaj dosyć dobrze reprezentowana z tej racji, że jest ona obsadzona lapidariami. Dlaczego Izabela poświęciła następną ścianę Długosza? Był to największy historyk polski, cieszący się w owych czasach wielką estymą. Dzisiaj może jego sława nieco zwiędła, ale w XVIII i XIX wieku Długosz stanowił podstawowe źródło historii Polski. Księż-na Izabela znała na pamięć niemal całego Długo-sza, wraz z jego legendarnymi stronami. Jakżeż więc miała go nie uczcić w Puławach? Znalazła za-bytki z budowli fundowanych przez niego, między innymi - kamień ofiarowany przez księdza KORYCKIE-GO, z napisem: "FABRICARI ECLESIO 1460 - JOANNES DŁUGOS". W ścianie Długosza znajdowały się jesz-cze dwa, interesujące nas do dzisiaj, bardzo waż-ne zabytki - a mianowicie herby polskie. Zostały one zdarte przez Izabelę ze ścian Wawelu; podczas pobytu księżnej w Krakowie, Wawel był bardzo zruj-nowany, mogła więc ona swobodnie zabierać to co uznawała za godne swej uwagi. Wzięła więc dwa orły, wspinał się, o których sama pisał, że pochodzą one z czasów Żyguntów, czyli z XVI wieku. Jeden z tych herbów wmurowano w ścianę Długosza, a z dru-giej strony umieszczono Pogon.

Niedaleko ściany Długosza znajdował się kapi-talny zabytek - przywiezione przez Izabelę głowy wawelskie. Jak sama księżna wspomina, gdy chodzi-ła w 1803 roku po zrujnowanej sali senatorskiej (w istocie była to sala poselska, Izabela popeł-niła pomyłkę) - była ona rozrzucona, a głowy wa-laży się po kątach, spadały z sufitu. Księżna po-leciła zebrać do worka 24 głowy - i one to właś-nie zostały wstawione przy ścianie Długosza, pod okapem Domu Gotyckiego. Głowy te należały do zabyt-ków klasy zerowej - Wawelu i naszej kultury. Cho-ciaż były drewniane, ale dobrze wyrzeźbione i po-lichromowane - wytrzymały więc wpływy atmosferycz-ne polskiego klimatu, aż do czasu kiedy do Puław przyszli Rosjanie i wyrwali wszystko ze ścian. Gło-wy zostały odesłane do Moskwy, do Museum Histo-rycznego im. Rumiancewa, gdzie zresztą była wywie-ziona większość zrabowanych w Puławach rzeczy. Tam pozostają do czasów wielkiej rewindykacji po trak-tacie ryskim. Po roku 1920 - zostały odnalezione w Moskwie przez panów: Marka WIERZBICKIEGO i pro-fesora Mariana MORELEWSKIEGO. Nie wróciły jednak już do Puław, ale do zamku królewskiego na Wawelu, gdzie zostały zamontowane w sali senatorskiej.

Następna ściana zwana jest RZYMSKĄ. Skąd ta nazwa, skoro Izabela nigdy w Rzymie nie była i in-teresowała się bardziej północą? Otóż w Rzymie by-li jej synowie: Adam Jerzy i Konstanty. Szczegól-nie ten pierwszy, będący ambasadorem nadzwyczaj-nym i pełnomocnym cara Aleksandra I przy królu Sardynii - był zasypywany listami matki i prośba-mi, aby kupował i przywoził różne zabytki. Obaj - zobligowani przez matkę - przekupują urzędników rzymskich i rozpoczynają wykopaliska na Forum Ro-manum. Odłupują mnóstwo kamieni, rzeźb, części ar-chitektonicznych z łuków tryumfalnych, kolumn, z domu Nerona itd. Na każdym eksponacie jest kar-teczka z napisem skąd dany kamień został odłupany. Elementy te następnie wmurowano w "Rzymską" ścianę Domu Gotyckiego. Tu, na marginesie należy dodać, że nie tylko te ułamki budowli były przedmiotem zainteresowania "chłopców" - kupili oni wówczas również "Dagę z gronostajem" Leonarda da Vinci i "Portret młodzieńca", Rafaela.

Ściana następna - była ścianą "CYDA I CHIMENY". Jest to znowu romantyczna historia, którą dobrze znała Izabela. "El Cyd" jest XII-wiecznym bohate-rzem walk z Maurami, w Hiszpanii. Miał swoją uko-chaną Chimenę. Ten nieustraszony wojownik o wol-ność i Chimena zostali ostatecznie pochowani w Ka-tedrze w Burgos. Wojska polskie i francuskie wkro-czyły do Hiszpanii w 1808 roku, idąc od północy. Interwencja francuska była dość brutalna - a Pola-cy zostali zmuszeni do pomocy. Jak zwykle, bili się dobrze (Somosierra). Jednak nie cieszyli się w Hiszpanii dobrą sławą - przy okazji wojny zda-żały im się rabunki, w tym także obrabowano Ka-tedrę w Burgos, gdzie pochowani byli Cyd i Chime-na. Otworzyli grobowiec i wyciągali, co się dało. Odłamali także fragmenty tego grobowca - zostają one posłane do Paryża, skąd - za sprawą ówczesne-go dyrektora muzeów francuskich, pozostającego w służbie Napoleona - zostały one (wraz z prochami wyjętymi z grobowca) - przesłane księżnej Izabeli do Puław. Księżna umieściła otrzymany ułamek gro-bowca w jednej ze ścian, zwąc ją imieniem Cyda i Chimeny. Nadesłane wówczas relikwie zachowały się do dzisiaj.

Ściana GOSTYMIŃSKA - nazwa jej pochodzi od Go-stymina - miejscowości, w której umarli (nie bez pomocy) carowie SZUJSCY, więci przez Polaków do niewoli po zwycięstwie pod Kłuszynem i zajęciu Moskwy. Był to największy triumf Polski nad Rosją, którym się powszechnie chwalo. Rosjanie bardzo nie lubili wspominać tej polskiej interwencji, a Izabela doskonale o tym wiedziała. Wmontowała w ścianę kawałek drzewa i cegły wzięte z pokoju w Gostyninie, w którym pomierali Szujscy - nazwała ją więc Gostymińską. Może najlepiej zachowaną jest ściana BOGUTY I SĘ-DZIWOJA, której nazwa pochodzi od dwóch posągów kamiennych - jak pisał Izabela: "z dawnych grobów, bardzo uszkodzonych; jeden Boguty z Rostkowa, dru-gi Sędziwoja. Oba z Wielkiej Polski".

Jest wreszcie ściana KOSCIUSZKI, na której zna-lazł się słynny napis: "OBY ODTĄD ZWYCIĘSTWA NA-SZE ZATRZĘC MOGŁY PAMIĘĆ KLĘSK DOŻNANYCH". Ściana

ta była "udekorowana" kulami z pobojuwisk polskich - z czasów Racławic, ale także spod Mołajaska, Szczekocina, Puław, spod Warszawy, z czasu wojny 1809 roku, a także wojen napoleońskich. Izabela penetrowała te pobojuwiska, a znalezione kule wiszały w Domu Gotyckim (wieszanie kul to tradycja średniowieczna, znakomicie pasująca do Domu Gotyckiego). Oczywiście, nic z tego się nie zachowało. Kiedy do Puław przyszli Rosjanie - wszystkie kule - jako militaria - zostały zabrane, i być może, że były wykorzystywane wtórnie, tzn. że strzelano nimi w trakcie walk. Dodać należy, że kolumny podtrzymujące ganek przy tej ścianie pochodziły z Pałacu Błękitnego w Warszawie - miały one charakter barokowy i były pewnego rodzaju wtrętem do architektury Domu. Cały Dom nie był jednnorodnie gotycki. Jest to po prostu budynek eklektyczny, złożony z wielu różnych stylów.

W końcu jest ściana ŻÓŁKIEWSKIEGO. Była na niej figurka (przypuszczalnie cynowa), wzięta z trumny wodza darzonego wielkim kultem, z Żółkwi.

Dom Gotycki wewnątrz zawiera sześć przestrzeni ekspozycyjnych: na dole jest przedpokój i owalny pokój "Pod Herbami" - pięknie zrekonstruowany, dalej schody, przedpokój górny, "Pokój Zielony" i tzw. "Gabinet". To wszystko było gęsto zabudowane gablotami, właściwie szafami, stołami, szkatułkami; wydaje się, że panował tu tzw. horror vacui, tzn. nie było skrawka wolnego miejsca. Wiele z tych obiektów znajdowało się w zasięgu ręki: stały one na stołach; niektóre pochowane były do szaf.

Wśród zbiorów książek Izabeli można wyróżnić wiele rozmaitych zagadnień, którymi się ona szczególnie interesowała; np.: światem królów, cesarzy, książąt, średniowiecznych rycerzy, pięknych zamków, romantycznych miłości, sławnych więźniów, egzotycznych podróży, trofeów wojennych. Możemy tu także znaleźć zwarte zespoły eksponatów, na przykład - w przedpokoju - przed pokojem "Zielonym" - znajdowała się zbrojownia. Było tu mnóstwo obiektów militarnych, ale niewielkich formatów: różne części zbroi - chełmy, naramienniki, jakaś ochronek na uda itp., pochodzące z różnych arsenałów europejskich, a zwłaszcza z Brukseli i Wiednia. Izabela miała swoich "agentów" nawet w cesarskich zbrojowniach; zdobywali dla niej różne części uzbrojenia, a ona potem "chrzczyła" je, nadając nazwy, np.: "KAROL V", "FILIP II" - w większości zgodne z prawdziwym pochodzeniem eksponatów. Tą przedpokojową zbrojownię zdobył cudowny, perski kobierzec z XVI wieku, prawdopodobnie wykonany dla szacha, potem zdobyty przez Turków i przez Kara Mustafę zawieszony pod Wiedniem. Tam został zdobyty przez króla Jana SOBIESKIEGO i hetmana Mikołaja Hieronima SIENIAWSKIEGO. Izabela wzięła go z pałacu Sieniawskich i umieściła w zbrojowni Domu Gotyckiego. Jest to jeden z najpiękniejszych kobierców świata. Miał on jeszcze dalsze koleje losu - został zrabowany przez Niemców i odzyskany przez prof. ESTRAICHERA.

Pozostaje jeszcze do omówienia wygląd "Pokoju Zielonego". Znajdowały się w nim dwie drewniane, dekoracyjne kolumny, wykorzystane również do celów ekspozycyjnych - do dziś zachowane są na nich dwa otwory, na których były zawieszane tzw. trofea. Z okazji wystawy jubileuszowej próbowaliśmy je zrekonstruować. Na jednej z kolumn zawieszono trofeum rycerskie, złożone z: ostrza dzidy LUDWIKA XIV (która on sam odprawiał turnieje), kolczugi, rekawic żelaznych i dzidy księcia Lotaryńskiego, zwycięzcy pod Nancy KAROLA ŚMIĄŻEGO, berła RYSZARDA II, dawnej szabli polskiej, nieznanego i tarczy ze skarbca Radziwiłłów. To wszystko było związane szafirową tarczą, na której napisana była dewiza Czartoryskich: "BĄDŹ CO BĄDŹ" (co oznacza: niech będzie co chce, a my i tak zrobimy swoje!). Jakże to wszystko było przemysłane: szarfa szafirowa, gdyż błękit był heraldycznym kolorem Czartoryskich, a "Bądź co bądź" - to było ich zawołanie herbowe. Na drugiej kolumnie zawieszono było dziwne trofeum pici pięknej, składające się z kądzieli hebanowej z trzema obrączkami złotymi, turkusami oprawionymi obwiedzionej oraz wrzeczono hebanowe z podobnymi ozdobami, wszystko pasową szarfą związane. To było trofeum księżnej Izabeli. I chociaż tyle zdziałała ona dla kultury polskiej,

więcej niż niejedna grupa kolekcjonerów - uważała jednak, że miejsce kobiety jest przy kądzieli. Jednak wątpliwe jest, czy ona sama posługiwała się tymi atrybutami.

W "Pokoju Zielonym" znajdowała się galeria obrazów. Poczynając od wejścia, wisiały obrazy niewielkich formatów: portret Augusta ks. CZARTORYSKIEGO, wojewody ruskiego (twórca potęgi Czartoryskich), obok portret Marii Zofii z Sieniawskich ks. CZARTORYSKIEJ, i voto DENHOFFOWEJ, pierwszej fundatorki Puław. O niej się czasem zapomina - a była to wielka dama, jedna z najbogatszych i najwspanialszych postaci epoki, matka Adama Kazimierza Czartoryskiego. Dla niej to właśnie syn wybudował wspaniały Panteon wg. projektu Aignera - puławski kościół. Jako trzeci portret występuje ojciec Izabeli - hrabia FLEMING w młodym wieku. Dalej już wisiały obrazy zagraniczne. Pod pozycją 418 w katalogu figuruje: "Obraz kobiety nazwanej La Belle Ferroniere, kochanki Franciszka I, króla francuskiego, malowany przez Leonarda da Vinci, dany przez ks. Adama Czartoryskiego". Jest to świątynne arcydzieło, zakupione przez Adama Jerzego i Konstantego we Włoszech, 6.V.1789 r. - dla swojej matki, jako prezent. Izabela uważała, że osobą wyobrażoną na tym portrecie jest sławna z piękności paryska metresa, związana z Franciszkiem I i że to właśnie ją namalował Leonardo. Dziś wiemy, że jest to Cecylia GALERACCI.

Zbiory puławskie, zawarte w Świątyni Sybilli i Domu Gotyckim stanowiły zupełnie wyjątkowe zjawisko nie tylko w dziejach naszej kultury, ale i w aspekcie ogólniejszym. Muzeum założone na pograniczu epok - istotnie łączyło PRZESZŁOŚĆ Z PRZYSZŁOŚCIĄ. Nawiązując do pewnych motywów tradycyjnych, zwłaszcza do idei skarbcza narodowego i do gabinetu osobliwości - muzeum puławskie rychno przerosło się w instytucję nowoczesną w sensie ideowym. Przewodzącym prądem epoki był romantyzm - a muzeum puławskie było zaiste ogromną manifestacją idei romantycznej. Na pierwszym miejscu trzeba postawić społeczny aspekt muzeum, zarówno w sensie fundacyjnym, jak i odbiorczym. Bez wątpienia, w intencjach Czartoryskich leżało ostateczne ofiarowanie muzeum narodowi. Po raz pierwszy w Puławach właśnie doszło do tak szerokiej akcji społeczeństwa w budowaniu, rozwijaniu, a następnie chronieniu instytucji muzealnej. Trudno jest doprawdy wyszukać jakieś historyczne analogie do tego zjawiska. Ze sprawą tą łączy się wpływ Puław na społeczeństwo polskie i polityczna programowość puławskiego muzeum. Program ten był na wskroś patriotyczny i główną jego ideą była sprawa odzyskania niepodległości państwa polskiego. W myśl idei puławskiej ideałem nowego państwa była monarchia konstytucyjna na wzór angielski, w której elementy tradycji historycznej współżyłyby zgodnie ze zdobyczami demokratycznymi, przy czym zasięg tych zdobyczy w pewnym stopniu ustalała Konstytucja 3 Maja. W programie tym poczesne miejsce zajęła idea solidaryzmu, czyli współpracy klas uprzywilejowanych z klasą chłopską, co w rezultacie miało przynieść zniesienie pańszczyzny oraz odniesienie kulturalne i materialne wsi polskiej.

Zbiory puławskie posiadały kierunek zdecydowanie humanistyczny, a nawet antropocentryczny; dotyczący człowieka i jego spraw, dawniej i dziś. To była oś wszytkiego. Nie tyle liczyła się obiecująca wartość przedmiotu muzealnego, ale możliwość oświeceni dla rozległych refleksji historycznych.

Orientacja historyczna zbiorów ujawniała cechy uniwersalistyczne: przekraczając granice lokalnych spraw polskich sięgało do szerokiej problematyki ogólnowiatowej. Muzeum puławskie stanowiło część ogromnego zespołu instytucji o charakterze kulturalnym i naukowym, skoncentrowanych w Puławach. Podstawą żywieniową i organizacyjną tych instytucji był puławski pałac. Był on równocześnie centralnym punktem oparcia dla ludzi pragnących z nich korzystać. W pałacu pomieszczono bezcenne zbiory biblioteczne i archiwalne. Była także drukarnia i zakład litograficzny. Elementem łączącym te instytucje i wspierającym całość swoim tłem - był wspaniały park puławski, wypełniony architekturą rozrywkową i mieszkalną, ze słynnym pałacem Marynki. Wszystko to stwarzało wyjątkowe warunki dla rozkwitu nauk i sztuk, było miejscem w

pełni zasługującym na nazwę Polskich Aten.

Klęska Powstania Listopadowego spowodowała upadek zbiorów puławskich. Było w tym coś z romantycznego tragizmu, gdyż właśnie idea puławska stała się instrumentem pobudzającym zbrojny ruch polskiego narodu.

Już 6 grudnia 1830 roku znalazł się w Puławach uchodzący z częścią wojsk z Warszawy Wielki Książę Konstanty. Nauczona doświadczeniem roku 1794, księżna Izabela - zachowująca mimo sędziwego wieku energię, nieugiętą wolę i cywilną intuicję - zarządziła natychmiast akcję zabezpieczającą zbiory. Muzeum zamknęło i pod okiem kustoszów: panów GNIEWKOWSKIEGO i KOZŁOWSKIEGO - rozpoczęło zdejmowanie, odrywanie, pakowanie, a po części nawet wywożenie zabytków. Księżna powtarzała ciągle: nie oddała się - Puławy mogą być zniszczone, ale Puławy zostaną na zawsze. Wreszcie znalazły się one w samym centrum walk, na froncie. Księżna Izabela i jej córka Maria - zostały zmuszone do opuszczenia Puław i przeniesienia się do Galicji. Daleszą akcję ratowania zbiorów poprowadzili różni ludzie, silniej lub słabiej przejęci ideą puławskiego ducha patriotyzmu. Szczególne zasługi położyli przy tym: ksiądz PIENKOWSKI - proboszcz z Kurowie, doktor MAZURKIEWICZ z Krasnika, ŁAPCZYŃSKI z Karczmisk, fernal BŁAŻEK i żydowska rodzina KAJTELBAUMÓW. Historia nie zapiszała tutaj wszystkich nazwisk, gdyż kiedy z pola ustępują ludzie sławni i wybitni - biorą sprawy w swoje ręce bezimienni na ogół przedstawiciele narodu. W przypadku Puław to miało swoją szczególną wymowę...

Punktami oparcia i miejscami schronienia różnych części zbiorów były zazwyczaj kościoły, klasztory i pałace: we Włostowicach, Kazimierzu, Kurowie, pałace Zamoyeskich w Podzamczu i Klemensowie. Ponadto różne miejsca w Warszawie, następnie Sieniawa, Krasieczyn w Galicji, wreszcie - od 1842 r. - Paryż. Tam to osiadł syn i następca rodu, książę Adam Jerzy Czartoryski. Nabył pałac zwany Hotelem Lambert, założył wielką rezydencję, a zarazem siedzibę polskiego Rządu Emigracyjnego. Zbiory puławskie, które w części trafiły do Paryża, dawały splendoru i powagi tej siedzibie. Z kolei, syn Adama Jerzego - książę Władysław i jego córka Izabela DZIAŁYŃSKA - podjęli myśl muzealną, rozpoczynając ogromną akcję kolekcjonerską, głównie w oparciu o antykwarjatyzm i dary aukcyjne paryskie, rzymskie, skandynewskie, a także stambulskie i kairskie. Zbiory powiększyły się w dwójnasób i dały początek dwóm wspaniałym muzeom, instalowanym w kraju w ostatniej ćwierci XIX wieku: Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie od 1876 roku oraz Muzeum w Goichowie. Zbiory w tych muzeach w dużej części przetrwały szczęśliwie I i II wojnę światową. Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie, służąc narodowi przez cały ten czas, pozostawało i nadal pozostaje własnością prywatną rodziny Czartoryskich. W roku 1951 nie zostało znacjonalizowane, lecz jedynie oddane w zarząd i pod opiekę Państwa, jako część krakowskiego Muzeum Narodowego.

Od 1959 roku - od pamiętnej wystawy jubileuszowej, krakowskie Muzeum pozostawało w stałych i owocnych związkach z Muzeum w Puławach. Wspólnie urządzono tutaj kilkadziesiąt wystaw czasowych, podtrzymując wiernie ideę puławską.

Obecnie, od kilku lat, przeżywamy osobliwy okres przekształcania ustroju naszego Państwa. Za zgodą rodziny Czartoryskich daliśmy do tego, żeby z ich muzeum powstała wielka narodowa fundacja - służąca Polsce, i - aby w ten sposób siędziły się marzenia księżnej Izabeli, jej syna, Adama Jerzego i wnuka - Władysława. W tym nowym układzie, Puławy zajmują dostojne miejsce jako pomnik polskiego muzealnictwa, miejsce narodzin najszlachetniejszych idei naszej kultury.

mgr Jakub SKIBA

IZABELA CZARTORYSKA JAKO MECENAS SZTUKI

Puławy w dziejach Izabeli Czartoryskiej - to 45 lat życia, praktycznie od 1785 do 1830 roku. To wszystko, czym żyła koncentrowało się wokół Puław.

Oczywiście wiemy, że Puławy nie były pierwszym miejscem zamieszkania Izabeli; wcześniej były to Powązki. Po okresie podróży i wczesnego małżeństwa, księżna osiadła w Powązkach, i dopiero gdzieś około 1785 roku, po utracie swej córki Teresy w tragicznych okolicznościach - przeniosła się właśnie tutaj. Puławy podjęły jakbyby powązkowskie tradycje w sposób nieskończenie większy, rozwinęły wszystkie prądy, które wówczas występowały, stały się same przez się dziełem artystycznym Izabeli Czartoryskiej.

Naturalnie, Puławy to dzieło nie tylko samej Izabeli. Wiele innych osób było w to bardzo mocno zaangażowanych, jak chociażby jej mąż, Adam Kazimierz ks. Czartoryski, także ich dzieci, ale również całe, olbrzymie środowisko.

Czym były Puławy? Przypomnę tutaj pokrótce, bo są to rzeczy dość znane. Po pierwsze - były wielkim, magnackim dworem rodu, która miała bardzo poważne ambicje polityczne i kulturalne. Miała ta rodzina także ambicje przejęcia steru rządów w Polsce. Do 1792-3 roku oznaczało to istotną konkurencję z dworem królewskim w Warszawie. Wówczas był to jeszcze ośrodek, który mógł przejąć na siebie te zadania, jakby centralnego miejsca, z którego miało się właśnie rozchodzić wszystko co najlepsze w kraju. Puławy były wtedy ośrodkiem alternatywnym, konkurencją, rywalizacją. Po roku 1794-5, kiedy Izabeli zabrakło ośrodka warszawskiego, Puławy stały się jedyną przynajmniej na przeciąg kilku lat, gdzieś do roku 1804. Mielimy tutaj do czynienia właściwie z nieformalną stolicą nieistniejącego państwa, niemniej jednak państwa w jakimś sposób żyjącego. Puławy były właśnie dowodem, że "jeszcze Polska nie zginęła". Były także jakby "małą ojczyzną" - w pismach i listach Marii Wirttemberskiej pojawia się niekiedy taki zapis: "mała ojczyzna".

Tu miało się koncentrować to, co w tradycji i kulturze polskiej było najwartościowsze. No i oczywiście z tego wynikało, że Puławy miały się stać wielkim ośrodkiem sztuki i kultury. Zasadniczym warunkiem zaobycia takiej pozycji było zgromadzenie bardzo dużego środowiska. Przez Puławy przewinęło się w sumie kilkaset osób, które można określić mianem luminarzy narodowej kultury, sztuki i luminarzy politycznych - osób, które odegrały znaczącą rolę w dalszych dziejach Polski. Ale skupienie takiego środowiska nie było możliwe bez stworzenia tutaj szeregu inicjatyw. Cały szereg najrozmaitszych rzeczy wchodziło tutaj w grę - dla przykładu: wspaniała, pałacowa biblioteka, która jeszcze uległa powiększeniu w 1818 r. po zakupieniu biblioteki poryckiej; stała się ona wówczas rzeczywiście najlepszym źródłem do badania dzieł ojczystych. Źródłem, niestety nie wykorzystanym w sposób wystarczający. Gdyby inaczej potoczyła się historia, niewątpliwie przede wszystkim tutaj, do Puław przyjeżdżałby historycy, aby badać naszą przeszłość.

Puławy były też wspaniałym ośrodkiem szkolnictwa. Funkcjonowała sławna szkoła dla młodzieży szlacheckiej, skupiająca kilkudziesięciu młodzieńców, kontynuująca tradycje Szkoły Kadetów, pod auspicjami Adama Kazimierza Czartoryskiego. Był również Instytut Wychowania Panien, nad którym z kolei pieczę sprawowała księżna Izabela.

Był teatr dworski, również bardzo znany. Był wreszcie salon literacki. Tu dodam, że właśnie Dom Gotycki był ośrodkiem pewnego środowiska literackiego, które skupiało się zwłaszcza wokół Marii Wirttemberskiej. Tutaj odbywały się spotkania, podczas których deklamowano i czytano utwory literackie. Wydawano również - zwłaszcza w ostatnim okresie - druki stojące na bardzo wysokim poziomie edytorskim - dla przykładu znakomite wydanie "Katalogu pamiątek".



Była wreszcie znakomita kolekcja malarstwa europejskiego.

Wszystko to razem spowodowało, że Puławy zasługiwały na miano "Polskich Aten". Istniała także druga nazwa Puław, która jakby podkreślała tego miejsca świętość, prawdopodobnie równie często - jeśli nie częściej - używana, a mianowicie: "Narodowa Jeruzolima". Tak więc, Puławy - pomimo tego, że były normalnym dworem magnackim - to w sposób nieskończony przewyższały wszystkie znane standardy. Te wszystkie zjawiska, rzeczy, instytucje, które pojawiały się przecież i na innych dworach magnackich - w Puławach nabierały jakiegoś innego blasku. Po prostu Puławy posiadały pewnego "ducha", którego tamte dwory nie miały. I właśnie w tym chyba leży tajemnica mecenatu Izabeli Czartoryskiej.

Mecenat oznacza stałą opiekę nad sztuką. Ale istnieje przy tym zawsze pewna otoczka: jest w tym nie tylko aspekt finansowy, ale też wzajemna jakaś zażyłość, wzajemna relacja pomiędzy mecenasem /w dzisiejszym języku powiedzielibyśmy: sponsorem/ a artystą, który pobiera pieniądze i tworzy za to dzieło sztuki. Jest również problem inspiracji. Artysta jest w jakiś sposób inspirowany wykonując na zamówienie swoje dzieło sztuki, i właśnie mecenat podaje tę ideę, program jakim ma się kierować artysta. Mecenat jest też czasami także własną próbą mecenasa w tworzeniu. Często tak bywało, a w tym przypadku mamy właśnie taką klasyczną sytuację. Formuła mecenatu była przez Czartoryskich dostrzegana jako pewne formy aktywności arystokratycznej. Dla przykładu - Adam Kazimierz Czartoryski napisał tekst "Żywot Medyceusz". Poprzez mecenat Czartoryscy pragnęli umocnić swoje wpływy praktyczne, pragnęli stać się znani w całej Polsce, a także i na świecie. Wiązało się to z ich ambicjami - ale dlaczegoż mieli nie mieć tych ambicji, skoro swoją pracą, kulturą zasługiwali na najwyższe uznanie i najwyższe stanowiska w państwie. Mecenat był także formą realizowania własnych zainteresowań, własnych pozeji - i również kreowania odpowiedniego stylu życia.

Pomimo tego, że mecenat jest tak ważny, tak bardzo eksponowany w tym życiu Czartoryskich, to nie wyczerpuje on całości problemu. Mecenat to w sumie stosunek do sztuki, a obok tego istniało wiele różnych dziedzin, w których Czartoryscy byli rzeczywiście doskonałi i potrafili uczynić bardzo wiele dobrego dla narodowej kultury. Tak się może składać, że mecenat - poprzez to, co po nim pozostaje, czyli dzieła sztuki - jest jakby najbardziej widocznym, materialnym dowodem przeszłości. Cała reszta nieco ulata, chowa się gdzieś w zakurzonych archiwach. Mecenat - był więc zapewne wiodącą, ale nie jedyną formą działalności Czartoryskich.

Jeśli mówimy o mecenacie Izabeli Czartoryskiej, to należy stwierdzić, że bardzo trudno oddzielić go od mecenatu innych osób: męża, Adama Kazimierza, synów - Adama Jerzego i Konstantego, nawet Marii Wirtemberskiej i Zofii Zamoyskiej. Trudnym do rozdzielenia jest też kwestia mecenatu i własnej twórczości Izabeli. To, co najistotniejsze - to próba wykreowania własnego stylu życia. Styl ten wywodził się z zabawy, z jakiejś sfery ludycznej, z zabawy dworskiej, następnie nabierał pewnych wartości ogólnoludzkich, uniwersalnych, takich jak: harmonia, kontakt z naturą, wreszcie kontakt z tradycją narodową. Te wartości były bardzo poważne i dlatego chyba cały ten proces zakończył się sukcesem.

Jest kilka dziedzin, gdzie ten duch Czartoryskiej, jej dominacja rzuca się w oczy. Oczywiście jest to cały ogród puławski, razem ze wszystkimi zabytkami architektonicznymi, jakie się tu znalazły. Nikt nie ma najmniejszych wątpliwości, że Izabela była współtwórczynią ogrodu, który się zaczął kształtować w latach 90-tych XVIII wieku. Istniejący wcześniej ogród, w stylu francuskim, bardzo regularny, nie odpowiadał gustom osoby, która zakosztowała prądów sentymentalnych, preromantycznych za granicą. Tak więc Izabela, razem ze sprowadzonym do Polski szkockim ogrodnikiem - Jamesem Savage - wycięła jakgdyby z otaczającej

przestrzeni pewien obszar, który starała się uczynić nieco lepszym, ale w dalszym ciągu zgodnym z naturą. Bo mówiąc o ogrodzie - nie zapominajmy, że te 30 ha w obrębie murów fortecznych nie wyczerpywało sprawy. Było jeszcze bardzo wiele różnych aranżacji typu folwarki /Żulinki, Mokradki/, holendernia na Kępie i sama Kępa, która też przecież była integralnie włączona do koncepcji ogrodu, wreszcie Parchatka czy Góra Puławska. Czyli - ogród sięgał aż za Wisłę. Obszarowo stanowiło to już niemal 700 ha, i w sposób niejako płynny przechodziło w normalny, polski krajobraz. Tym samym, wg. koncepcji Izabeli, ogród miał się stać jakby nieco lepszą, ale nie wyciętą, nie ograniczoną częścią polskiej ziemi. Wkład Czartoryskiej był tutaj bardzo istotny. Nie tylko że sama pracowała fizycznie /mamy o tym wzmianki w listach/ przy odpowiednim formowaniu drzew, to potrafiła także teoretycznie podejść do tego zagadnienia i w roku 1805 opublikowała "Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów" - książkę, która miała bardzo szeroki rezonans. Polskie ogrodnictwo pierwszej połowy XIX wieku było operujące przede wszystkim na tej właśnie książce. W samych tylko okolicach Puław jest szereg miejscowości /Pożóg, Bronowice/, które powstawały jakby wzorce puławskie. Ta działalność Izabeli bardzo szeroko się rozprzestrzeniła.

Jeśli chodzi o architekturę - to trzeba wymienić przede wszystkim Świątynię Sybilli. Jak bardzo książka była przywiązana do tego dzieła - niech świadczy fakt, że sama potrafiła murować i układać cegły /na ten temat mamy również wzmianki w listach/. Żywo reagowała na wszelkie opóźnienia w przebiegu prac. Znana jest historia "obrażenia" się Izabeli na Ch.P. Aignera, które to "obrażenie" Christian musiał likwidować w ten sposób, że sprowadził rzeźbę Tankreda i Klorindy. Książka uważała się za współtwórcę ostatecznego kształtu architektonicznego Świątyni Sybilli.



Klucz
od Świątyni
Sybilli

Izabela Czartoryska, w ramach swojej działalności i jej różnorodnych form - potrafiła stworzyć modę ogólnopolską, gdzie wszyscy - arystokraci, znajomi, bywalcy, ci którzy ubiegali się o względy, znajomości, kontakty towarzyskie z rodem Czartoryskich - wiedzieli o tym, że nie mają po co pojawiać się na puławskim dworze, jeżeli nie przywiozą jakiejś pamiątki z przeszłości, zdobytej w najrozmaitszy sposób. Na przykład, Tadeusz Czacki - robił specjalne wyprawy na Ukrainę, po to, by zdobyć dla książeczki pewne pamiątki - uprawiał wręcz taką "archeologię grobowcową": wyjmował z miejsc pochówku różne przedmioty, które następnie przekazywał do Puław. Wspominana przez prof. Żygulskiego sprawa Głównego Wawelskiego była w istocie całą wyprawą do Krakowa, podjętą po to, by uzupełnić, wzbogacić zbiory w puławskiej siedzibie. Między innymi przywieziono wówczas tarce wróżebną Jana III Sobieskiego. Kiedy w 1805 roku car Aleksander I odwiedził Puław - także o tym wiedział, że nie może pojawić się z pustymi rękami. Dlatego przywiózł te dwa sfinansy oraz taflę, którą pokryto od góry Świątynię.

Są w archiwach wzruszające dowody tej ogólnej nady, którą Czartoryska zdołała rozpropagować na całą Polskę. Ja osobiście znalazłem w archiwum taki list: załączony był w nim medal z napisem: "za wzięcie Paryża 1814 r." Z treści listu wynikało, że oficer wojsk polskich, walczący z Rosjanami w okolicy Puław, wziął do niewoli jeńca-Rosjanina, który był udekorowany wzmiankowanym medalem. Oczywiście, - uznał to za trofeum wojenne i przesłał je do Świątyni Sybilli. Niestety, był to już kres istnienia zbiorów Świątyni, stąd też ten medal wraz z listem znajduje się w archiwum.

Świątynia Sybilli - to nie tylko muzeum, ale również właśnie świątynia. Izabela próbowała utworzyć pewne sakralne miejsce, gdzie czczono by jakby narodową religię. Te wszystkie elementy i akcenty chrześcijańskie, jakie są widoczne w Sybilli - miały gościć nastroić w sposób religijny. Religia ta miała treść troszeczkę odmienną od chrześcijaństwa, nie dogmatyczną. Było to bardzo wyraźne podkreślenie, że Ojczyzna, z jej tradycją, jej przeszłością - godna jest nieomal takiej samej miłości, jak miłość do podstawowych zasad chrześcijańskich. Być może, brzmiało to nieco heretycko, może wiązało się to z pewnym klimatem masonskim, jaki dawał się w Świątyni zauważyć - nie mniej jednak było koncepcją bardzo binarną i wpłynęło w sposób istotny na polski patriotyzm, przynajmniej do roku 1830.

Izabela Czartoryska zainicjowała wielką pracę, która miała również pewny związek z nauką. Mianowicie - katalogi dwóch podstawowych muzeów: Świątyni Sybilli i Domu Gotyckiego. Praca ta była ogromna; wobec bogactwa zgromadzonych tu zbiorów była też okazją do zaktualizowania całego środowiska, do skupienia go wokół Puław. Dla przykładu: katalog Świątyni Sybilli, polegający nawet na opisie historycznym - pisało szereg osób: Franciszek Dzierżycki, Morawski, Maria Wirtemberska, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Kajetan Koźmian, Adam Prażmowski, Adam Jerzy Czartoryski. Te teksty się zachowały. Pozostali nie zdołali wywiązać się z tego zadania przed wybuchem powstania Listopadowego - byli to: J.P. Woronicz, J. Ursyn Niemcewicz, Ludwik Kosiński. Są to postaci, które stanowiły jakby elitę ówczesnej literatury.

Ruch plastyczny - to zjawisko, w którym Czartoryska pojawiła się wówczas w sposób znakomity. Wiązało się to w dużej mierze z potrzebą rozreklamowania Puław w całej Polsce. W związku z tym, księżna zapraszała do Puław - nawet na krótkie gościny - wielką ilość artystów, rysowników, którym stawiała właściwie tylko jedno zadanie: sporządzić ikonografię tego miejsca. Zatem do dzisiaj zachowało się w archiwach szereg wspaniałych teczek, które drobniutko ilustrują każdy obiekt, każdy pomnik, każdy napis na kamieniu. Oczywiście - obowiązkowo - ze Świątynią Sybilli i Domem Gotyckim na pierwszym miejscu. Wiadomo też, że goście przybywający na dwór puławski, byli przyjeżdżającymi /wyjeżdżającymi/ obdarzani sztychami - przedstawiającymi całe Puławy. Izabela podobno bardzo lubiła siadać przy kominku i oglądać tecki-albumy z różnymi rysunkami. Zdołała też przyciągnąć kilka bardzo wartościowych nazwisk. Na pierwszym miejscu należy oczywiście wymienić Jana Piotra Norblina. Jest to artysta rzeczywiście wybitny w ramach swojego stylu; pozostawił on interesującą ikonografię Puław. Również Józef Richter, jego następcą na stanowisku nauczyciela rysunków, zostawił nam bardzo ciekawe prace. Ale tych nazwisk jest dużo więcej: Zygmunt Vogel, Romanowski, Wojciech Jaszczołd, Jan Zachariasz Frey /J.F./, Feliks Fawarski. Nie tylko oni, ale także wszyscy goście, całe to towarzystwo puławskie - bez przerwy zajmowało się rysowaniem, malowaniem. Na alejkach parku stale można było spotkać osoby, które tworzyły jakieś akwarelki, rysunki, szkice, po to - by na wieczornym zebraniu prezentować obecnym nowopowstałe prace.

Podobny wymiar miał salon literacki - było to właściwie to samo zjawisko: wciągnięcie w orbitę tworzenia artystycznego - w tym przypadku literackiego - właściwie wszystkich obecnych na dworze i podbudowanie tego kilkoma znakomitymi naz-

wiskami, takimi jak: Dionizy Książnin, Józef Szymański, Franciszek Karpiński, Józef Lipiński, J. Ursyn Niemcewicz, Józef Koblański, J. P. Woronicz, Maksymilian Fredro, Franciszek Zabłocki, wreszcie - sami Czartoryscy, np. Maria Wirtemberska, która była naprawdę dobrą literatką. W ten sposób, właściwie każdy z bywalców puławskiego dworu tworzył ppeżję; wprawdzie nie zawsze najwyższego lotu. Świadczenia tego znajdujemy w archiwum Czartoryskich, gdzie leżą całe teczki z tego rodzaju produkcją piśmienniczą, w przeważającej większości zresztą nieudaną. Oczywiście - nie wszystko było takie złe - poezja Książnina np. należała do najwybitniejszych przejawów sentymentalizmu.

W przypadku teatru - koncepcja księżnej była bardzo świadoma. Czartoryska nigdy nie zdecydowała się na stworzenie teatru profesjonalnego. W Puławach istniał tylko i wyłącznie teatr amatorski. Teatr jest tą dziedziczną sztuką, która pozostaje najbardziej związana ze sferą ludyczną. Wspaniale nadaje się do zabawy dworskiej. Przypuszczalnie, gościom puławskiego dworu sprawiała wielką przyjemność odgrywanie różnych postaci na scenie teatru. Puławy miały dwie takie sceny, a być może była i trzecia. Jedną mieściła się nad apartamentami księżnej Izabeli - była to scena zimowa. Druga scena znajdowała się na Kępie - była to scena letnia, przypominająca nieco w stylu teatru Szekepirowskie XVII wieku. Być może trzecią sceną, aczkolwiek są co do tego różne opinie - był amfiteatr, położony obok drogi wiodącej do Świątyni Sybilli, w kierunku Pałacu Marynki.

W teatrze odgrywano różny repertuar, niemniej jednak dość specyficznie dobrany. Najpoważniejszą realizacją była sławna "Matka Spartan" z 1786 roku. W okresie późniejszym były to zwykle lekkie, dworskie komedijki, których tworzone tutaj olbrzymią ilość. Dla przykładu: Ignacy Tański, jeden z bywalców puławskiego dworu, napisał któregoś roku aż 13 tych komedijek, prezentowanych następnie w miejscowym teatrze. Był też repertuar poważniejszy, przeważał jednak klimat komediowy.



Na dworze puławskim była także muzyka - o czym chyba już mało kto z piszących na temat Puław pamięta. Funkcjonowała tutaj zupełnie dobra orkiestra. Puławy były sławne z dobrej muzyki - wszak bałe ściągali mnóstwo gości z całej okolicy. Jednym z dyrygentów tej orkiestry był Wincenty Lessele. Syn jego - Franciszek, absolwent szkół wiejskich, uchodził w swoim czasie za konkurenta Chopina. Właściwie, przed Powstaniem Styczniowym, publiczność nie mogła się zdecydować, który z tych dwóch muzyków jest większym artystą.

Należałoby wreszcie poświęcić słów kilka kwestii stosunku Izabeli do artystów. Otóż Czartoryska pragnęła stworzyć pewien styl życia, stworzyć odpowiednie środowisko, towarzystwo, a w konsekwencji - pragnęła stworzyć jakby nowego człowieka - człowieka Puław. Czasami przybierało to formę jakiegoś odgraniczania się od świata - np. gdy chodziło o puławski mundur, czy puławskie spinki, na których umieszczona była kula ziemna z jednym tylko zaznaczonym miejscem - właśnie Puławami. Tak więc Izabela bardzo pracowała nad tym, by wszyscy puławianie mieli świadomość tego, że są kimś innym, odróżniającym się od wszystkich pozostałych. Dążenie to było oczywiście może nieco snobistyczne, ale z drugiej strony bardzo wartościowe, w kontekście tego, co się w Puławach działo. Ci ludzie mieli rzeczywiście prezentować wysoki poziom kultury, wiedzy, powinni umieć łączyć zabawę z gotowością do ponoszenia wielkiej

odpowiedzialności, wielkich czynów - łącznie z walką zbrojną w obronie Ojczyzny.

Nie można jednak powiedzieć, że artyzm miał tu być wartością nadrzędną. Raczej chodziło o to, że twórczość artystyczna, czy to plastyczna, czy literacka - miała być uzupełnieniem tak właśnie wychowanego człowieka. Każdy z tych puławian musiał umieć się czymś pochwalić. Musiał umieć pokazać rysunek, który wykonał własną ręką, umieć przedstawić wiersz, zweryfikować go. Czasami było to nawet nieco zabawne. Był taki pułkownik, który zawsze nosił w kieszeni ody napisane na cześć którejś z puławskich panienek i zanudzał ją bez przerwy odczytywaniem tego swojego tekstu.

Nie mniej, dzięki temu stylowi stworzonemu w Puławach przez Izabelę - wniosły one wiele do życia kulturalnego całego kraju. Jednakże, w związku z tym - nie można wcale powiedzieć, żeby artyści w Puławach cieszyli się jakąś szczególną estymą. Byli traktowani zupełnie normalnie, na poziomie innych gości. Chodziło o to, żeby swoją zasługą, niezależnie w jakiej dziedzinie, dostać się do tego towarzyskiego salonu, w którym człowiek odbierany był na równych prawach. Tak więc, napewno nie było to snobowanie się na artystę. Tylko niewielu artystów, którzy się tu przewijali, związało swój los z tym miejscem i weszło do tak właśnie określonego "środowiska puławskiego". Do takich osób napewno należą: J. P. Norblin, James Savage, Ch. P. Aigner, Joachim Hempel /był tutaj architektem technicznym, ale cieszył się dużą renomą/. Takim artystą, który utrzymywał się ze swojej pracy na dworze puławskim był napewno Dionizy Książnin, również Franciszek Karpiński, F. Zabłocki i Kajetan Koźmian.

Mecenat puławski okazał się bardzo efektywny. Wynikało to z tego, że nie chodziło tu głównie o materię, nawet o tak piękną, jaką jest dzieło sztuki. Izabela Czartoryska miała wiele konkurentek, takich jak: Helena Radziwiłłowa, czy siostra Adama Kazimierza Czartoryskiego - Elżbieta Lubomska. Nie mniej jednak, ich mecenat - mimo że również przyczynił się do powstania znakomych dzieł, nie stał się w tradycji Kultury polskiej tak wyraźny, tak symptomatyczny, jak mecenat Izabeli Czartoryskiej. Księżna potrafiła ten prosty stosunek donatora /ja daję pieniądze artystcie - i przedstawiam mu jakieś konkretne zamówienie/ - zastąpić formą pewnego współuczestniczenia w powstawaniu tych dzieł. Stworzyła pewien klimat, który znakomicie odpowiadał twórczości. Najlepiej to wszystko podsumował Kajetan Koźmian, kiedy powiedział: "nie pozostaliśmy bez Ojczyzny, bo zostali nam Puławy". Jest to w sposób właściwy wyrażona wdzięczność ludzi, którzy dzięki Izabeli Czartoryskiej zdobyli sobie miejsce dla swojej pracy twórczej, dla wyrażania swoich przekonań, dla pozostawiania w dalszym ciągu Polakami.

PRACE KONSERWATORSKIE W DOMU GOTYCKIM W OSTATNIM DWUDZIESTOLECIU

Dziękuję bardzo miłym gościom: prof. ZYGULSKIEMU i mgr SKIBIE - za przypomnienie historii rodu Czartoryskich i Domu Gotyckiego.

Szanowni Państwo!

Jestem zobowiązany, jako przedstawiciel użytkownika Osady Pałacowej - powiedzieć kilka słów na temat późniejszych lat Domu Gotyckiego i problemów lat ostatnich. Na chwilę jednak wrócę do historii.

Po Powstaniu Listopadowym majątek Czartoryskich zostaje skonfiskowany przez rząd carski, a wszelkie pamiątki starannie niszczone. Między innymi, w 1869 roku uległy zniszczeniu elewacje Domu Gotyckiego, ze ścian wyrwano większość pamiątek, emblematów i inskrypcji - w postaci ułamków rzeźb, architektury, herbów, a także urn i waz. Wywieziono także do muzeum Rumiancewa w Moskwie rzeźbione głowy wawelskie, które przed wybuchem I wojny światowej odkrył w tym muzeum Marian MOREŁOWSKI. Wróciły one później do Polski.

W tym okresie majątek Czartoryskich na dobre i na złe przeszedł w posiadanie Instytutów:

- w 1842 r. przeniesiony został z Warszawy do Puław Instytut Wychowania Panien, który ponownie powrócił do Warszawy;

- w 1862 r. powstał Instytut Politechniczny i Rolno-Leśny;

- w 1869 r., z rozkazu cara powołany został Nowoleksandryjski Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, który działał do 1914 r.;

- po wejściu do Puław wojsk austriackich zabezpieczeniem majątku byłego Instytutu zajęli się pod koniec 1915 r. dwaj pełnomocnicy władz austriackich - komisarz Ludomir GOŁUSZKA i szambelan Feliks GNIEWOSZ;

- jesienią 1915 r. zainteresował się Puławami rzeczoznawca rolniczy, prof. Kazimierz ROGAYSKI.

Na jego to wniosek mianowano kustosa dóbr, także naukowych - doktora Zygmunta JAWORSKIEGO, nauczyciela szkoły w Czernichowie. Zrodziły się wtedy różne koncepcje na temat przyszłości Puław - w efekcie tych sporów i dyskusji, w 1917 r. powstał Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, który istniał do 1950 r. W jego miejsce powstał Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, który jest aktualnym użytkownikiem i opiekunem puławskich zabytków, z pełnym zrozumieniem potrzeb w tym zakresie.

Wróćmy jednak do problemów Domu Gotyckiego.

Niewiele wiemy na temat użytkowania tego obiektu w okresie pomiędzy 1869 rokiem a I wojną światową. Bliższe informacje dotyczą dopiero lat międzywojennych: w tym okresie Dom Gotycki pełnił rolę gospodarczą jako magazyn nawozów i środków ochrony roślin, później mieszkał w nim dozorca. Opiekę konserwatorską nad Domem Gotyckim roztoczył ówczesny konserwator lubelski, Józef DUTKIEWICZ.

Odrodzenie Puław jako ośrodka muzealnego nastąpiło dopiero po II wojnie światowej.

W latach 50-tych, na porządku dziennym stała sprawa odbudowania muzeum puławskiego - podjęto się tego zadania Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, a szczególnie ofiarną pracą wyróżnił się Pan mgr Zygmunta NOWAKOWSKI. Starano się wówczas przywrócić budynkom muzealnym (chodzi tu także o Świątynię Sybilli) - ich swobody, historyczny wygląd.

Przystąpiono do akcji gromadzenia pamiątek, wróciły wywiezione do Podzamcza Zamowskiego rzeźby.

Otwarcie Jubileuszowej Wystawy Puławskiej w roku 1959 - było możliwe tylko dlatego, że w różnych środowiskach historyków sztuki w Warszawie, Krakowie, Lublinie itp., od lat prowadzono wkliwe studia nad Puławami. Przez wiele lat wystawa o zmiennym programie cieszyła się dużym powodzeniem.

Jednak w pewnym momencie stan techniczny Domu Gotyckiego nie pozwolił na jego dalszą eksploatację. Należało się zastanowić nad jego konserwacją.

Bieżące potrzeby Instytutu w zakresie inwestycji i modernizacji istniejących obiektów, a także świadomość o konieczności zachowania zabytkowej substancji sprawiły, że do tematu rewaloryzacji i konserwacji należało podejść kompleksowo. Znamiennym przykładem był ciągający się przez długie lata remont Świątyni Sybilli.

W 1975 r. zlecieliśmy opracowanie studium rewaloryzacji Zespołu Pałacowo-Parkowego, z uwzględnieniem aktualnych funkcjonalnych wymogów Instytutu. Na podstawie dokumentacji naukowo-historycznej - studium to opracowała Pracownia Konserwacji Zabytków w Lublinie. W opracowaniu tym najważniejsze miejsce zajął Dom Gotycki, dla którego dokumentację naukowo-historyczną, łącznie z wyciecznymi konserwatorskimi opracowała Pani mgr Grażyna MICHAŁSKA. Dla całego obiektu, w celu uzupełnienia jego historii, wykonano badania architektoniczne.

Projekt techniczny remontu opracował inż. architekt Tadeusz MICHAŁAK. Jednak w miarę postępu robót i konserwacji, zakres remontu ulegał zwiększeniu. Zlecieliśmy konserwację fragmentów kamiennych rzeźb, tablic istniejących w ścianach i całej kamieniarki. Z zadania tego bardzo dobrze wywiązał się Pan Andrzej ZDYRA, który prawie w całości przeprowadził konserwację kamieniarki w całym zespole Pałacowo-Parkowym. Nie bez powodu do niego właśnie przylgnęła nazwa "Nadwornego Konserwatora Dóbr Czarotoryskich XIX wieku".

W dalszej kolejności, na podstawie kontaktów i propozycji konserwatorskich rozpoczęto badania nad odtworzeniem fryzu heraldycznego w Sali Herbowej. Temat ten został powierzony Panu mgr Maciejowi PIĘKNIIEWSKIEMU, który w oparciu o konsultacje i opinie prof. SZYMAŃSKIEGO i dr SKUPIEŃSKIEGO z Uniwersytetu Lubelskiego - wykonał wspaniałe dzieło w postaci 74 herbów. Przy tej okazji odkrył miejsca po panopliach na suficie Sali Herbowej, które to panoplie zostały zrekonstruowane. Pan Piękniewski objął swym działaniem konserwatorskim całą sztukaterię i kolorystykę Domu Gotyckiego.

Ponadto kompleksowy remont Domu Gotyckiego obejmował:

- wzmocnienie fundamentów, łącznie z wykonaniem izolacyjnej przepony silikonowej oraz drenaż zewnętrzny,
- wymianę: pokrycia dachowego na miedź, znacznej części stolarki okiennej oraz tynków wewnętrznych,
- renowację zabytkowej podłogi.

Zrekonstruowano także - na podstawie badań i odkrywek - obicia ścian sukrem w Pokoju Zielonym i Malinowym; projekt kolorystyki opracował inż. CUCHRA-CUKROWSKI, a wykonał tę pracę zespół tapicerów z Łodzi (Pan JANKOWSKI z synami).

Odtworzony został zabytkowy watek ceglany na ścianach, a także wbudowano zrekonstruowane herby i tablice z nazwami ścian. Pan mgr WOJCIWICZ wykonał nowe witraże. Ponadto, w ramach aktualnych wymagań, wykonano instalację alarmową przeciwwłamaniową i przeciwpożarową.

Zmieniło się także otoczenie Domu Gotyckiego - usunęliśmy płyty z piaskowca, którymi był wyłożony teren wokół obiektu - zamiast tego wykonano utwardzenie żwirowe.

Przy remoncie Domu Gotyckiego współpracowały następujące firmy: PKZ Lublin, PKZ Henryków, "Sztuka Polska" w Lublinie i Łodzi oraz zakłady prywatne. Prace te Instytut sfinansował w latach 1980 - 1991, przy znacznych dotacjach WKPiT i Konserwatora Zabytków.

Wartość robót w poszczególnych latach przedstawia się następująco (w tys. złotych): 1980 r. - 285, 1983 r. - 747, 1984 r. - 2822, 1985 r. - 2464, 1986 r. - 14847, 1987 r. - 15281, 1988 r. - 17994, 1989 r. - 39087, 1990 r. - 52551, 1991 r. - około 10000 tys. złotych. Ogólny koszt remontu wyniósł 156 mln złotych.

W okresie konserwacji Domu Gotyckiego, w 1987 roku odbyła się uroczysta konferencja, na której zostały omówione i zreferowane wszystkie problemy występujące w czasie remontu.

Kończąc, chciałbym przypomnieć testament Izabeli Czarotoryskiej złożony z dwóch słów: "PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI" - jako bardzo wymowny i jednocześnie bardzo zobowiązujący, chociaż niełatwy do realizacji. Myślę, że pomimo znacznych trudności finansowych staraliśmy się wykonać pełny zakres robót i w skromnym stopniu przysłużyć się do dalszego istnienia tego obiektu.

W odnowionym Domu Gotyckim, w otoczeniu zieleni, oczekujemy teraz na wspaniałą ekspozycję ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Myślę, że wiąże się z tego w sposób godny PTTK - Puławy. Dziękuję bardzo!

- Stanisław Kamiński



Motto:

"Pamiętajmy o ogrodach..."

MYŚLI RÓŻNE

O PRZETRZEWANIU OGRODU PUŁAWSKIEGO

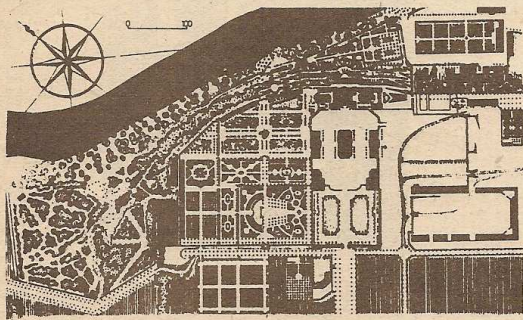
Położenie w dniu 15 maja 1671 r. kamienia węgielnego pod pałac Stanisława Herakliusza LUBOMIRSKIEGO, budowany przez TYLMANA z Gammeren, architekta polskiego baroku, może być przyjęte jako data powstania Ogrodu w Puławach. Obie ścieżki założenia musiały pochodzić z tego barokowego usytuowania pałacu, czyli były zapewne wyznaczone przez Tylmana.

O równoczesnym z pałacem powstaniem ogrodów świadczą zapisy cudzoziemców podróżujących po Polsce. Bernard TANNER przeprawiający się przez Wisłę pod Puławami w dniu 20 sierpnia 1677 r., zanotował: "Oglądamy tutaj z daleka, po prawej stronie rzeki wspaniały zamek puławski i położony wokół niego ogród zachwycający zbytkiem...". Zaś w pamiętniku Franciszka Paulina DALEYRACA z 1679 roku znajdujemy opis: "pałacu na modłę włoską zbudowanego i otoczonego ogrodami".

Fragmenty dolnego ogrodu, u podnóża skarpy nad którą wznosi się pałac przedstawia rysunek nieznanego autorstwa, przechowywany w Muzeum Narodowym w Sztokholmie. Był wykonany w czasie, gdy dobra puławskie przeszły do rąk Sieniawskich, a Karol XII, król szwedzki, w 1706 roku - mszcząc się na osobie Hetmana Adama Mikołaja SIENIAWSKIEGO - spalił pałac. Ten młody i zaborczy wojownik, zanim pałac zniszczył, kazał wykonać z natury kilka rysunków, dokumentujących budowlę.

Elżbieta z Lubomirskich SIENIAWSKA włożyła wiele starań w odbudowę zniszczonej rezydencji oraz urządzanie i utrzymanie Ogrodu Puławskiego. W latach 1723 - 31 angażuje architekta Franciszka Antoniego MAYERA, a w 1727 r. Jana Zygmunta DEYBLA. Po jej śmierci w 1729 r., prace przejął córka, Maria Zofia z Sieniawskich, 1^o voto Denhoffowa, która niebawem w 1731 r. wniosła dobra puławskie w wiano Augustowi CZARTORYSKIEMU, księciu wojewodzie ruskiemu. W Ogrodzie Puławskim stała już wcześniej Altana Chińska, w której było przejście przez mur /dzisiaj już ledwie widoczny/ - na rozległe łąki. Opodal była ozdobna brama, po której nie ma śladu. W obrębie zaś muru ogrodowego widniały dwie barokowe, identyczne, sadzawki z fontannami. Ich pozostałości spoczywają pod warstwą zerodowanego ze zbocza materiału ziemnego /ok. 0,5 m powyżej górnej krawędzi/. Najnowsze badania archeologiczne przypisują - z dużą dozą prawdopodobieństwa - autorstwo systemu wodociągowego również Tylmanowi z Gammeren, Holendrowi z pochodzenia, budowniczemu pierwszego założenia pałacowego w Puławach. Z tego okresu

działalności Marii Zofii z Sieniawskich Czartoryskiej znany jest plan francuskiego ogrodu wykonany w 1760 r. przez Jana Zygmunta Deybla/syna/, a następnie plan nieznanego autora z 1770 r. Z któregoś z nich w roku 1775 przerysował plan Puław młody /wówczas 19-letni/ Chrystian Piotr Aigner - dla Zofii Antoniny LUBOMIRSKIEJ z Opola.



Po śmierci Marii Zofii Czartoryskiej, której to później syn zamieścił dedykację na frontonie kościoła-nastąpił okres ok. 11 lat, gdy obowiązki pani domu pełniła - przy ojcu Augustcie Czartoryskim - córka, Elżbieta z Czartoryskich Marszałkowa LUBOMIRSKA. Podejmowała w Puławach niezwykle uroczyste króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Powstało z tej okazji szereg opisów tego przyjęcia w scenerii Ogródu Puławskiego.

Były to już końcowe akordy świetności francuskiego Ogródu Puławskiego, z którego do naszych czasów zachowało się niewiele: trzy poziomy uformowane w głównej części Ogródu, lepiej lub gorzej zachowane urządzenia ogrodowe na skarpie oraz drzewa, których wiek przekroczył co najmniej 200 lat!

W 1782 r. umiera August Czartoryski i Puławy otrzymują Adam Kazimierz i Izabela CZARTORYSCY. Księżna zajmuje się utrzymaniem rezydencji, zatrudnia przy pracach budowlanych i ogrodowych Joachima HEMPLA, Wojciecha JASZCZODŁA, następnie ogrodnika, Niemca A. POPE, a od 1788 r. - Chrystiana Piotra AIGNERA. Jeszcze Irlandczyk Dionizy Mac Clair (Mikler), prowadzi Ogród Puławski w stylu francuskim, ale nadchodzą już nowe prądy, powraca się do natury, do swobodnych form ogrodowych, naturalnych kształtów drzew i krzewów. Księżna Izabela dużo podróżuje, poznaje te nowe mody, nawiązuje znajomości.

W 1791 r. przybywa do Puław ogrodnik, również Irlandczyk, James SAVAGE, któremu ks. Izabela powierzyła przebudowę Ogródu Puławskiego w stylu romantycznym, "angielskim". Otwiera się nowy, 200-tu letni okres historii tego zabytku sztuki ogrodniczej.

Ks. Izabela Czartoryska jest nie tylko zleceniodawcą; sama wykazuje wielką znajomość praktyczną i teoretyczną w prowadzeniu i zakładaniu ogrodów, wydaje "Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów" (Wrocław 1805 r.). Książka ta staje się głośnym i popularnym podręcznikiem oraz polską, rodzimą interpretacją zasad tworzenia ogrodów naturalnych. Jej zasada pozostawienia zdeformowanego francuskim strzyżeniem drzewa lub krzewu samemu sobie, niech odrośnie w naturalnej formie, a jeśli się to nie uda - "przesadzić na kominek", jest prostą i jakże delikatnie sformułowaną wskazówką działania. Dzięki tej zasadzie Ogród Puławski zachował dawną roślinność, formowaną ongiś w odmiennym stylu i według niego rozmieszczaną. Zacierano jedynie czytelność tej przeszłości, poprzecinano osie widokowe łączące wnętrza Ogródu z otaczającym krajobrazem.

Księżna Izabela oprócz realizowania założeń ogrodu romantycznego znajduje też miejsce na zaspakajanie swych ciekawości dotyczących wielkich odkryć geograficznych i gromadzi zarówno

rośliny Nowego Świata jak i z Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Podjęta przez nią introdukcja drzew i krzewów wzbogaciła Ogród Puławski do 260 odmian i gatunków, co stawiało Puławy w owych czasach w czołówce kolekcji dendrologicznych na Ziemiach Polskich.

Zmarłego w 1816 r. Savage'a zastępuje po pewnej przerwie sprowadzony z Francji młody ogrodnik Piotr VERNIER. Pracuje tu, podobnie jak jego poprzednik, prawie całe ćwierćwiecze, gdyż pozostaje jeszcze na stanowisku po skonfiskowaniu przez rząd carski dóbr puławskich za udział Czartoryskich w powstaniu listopadowym. Vernier otrzymał kawałek ziemi od Czartoryskich, skarpę i podnóże od obecnego Dolnego Ogródu, w stronę kościoła. On sprowadził do Puław morwę i podjął wychów jedwabników. A w ciężkich dla właścicieli Puław chwilach odwdziczył się wieloma usługami przy ukrywaniu i wywożeniu zbiorów i pamiątek.

W czasie zaboru rosyjskiego i gospodarowania Rosjan w Ogródku Puławskim, mimo iż budowle ogrodowe ograbiono z pamiątek i zniszczono ozdoby mające wyźwięk patriotyczny dla Polski, jego wartość dendrologiczna wzrosła. Ogród stał się z czasem pomocą naukową w kształceniu studentów Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, który tu założyli w 1869 roku Rosjanie, po przekształceniu Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego. Na liście ogrodników oraz profesorów pełniących nadzór nad ogrodem widnieją nazwiska wybitnych specjalistów. Wysoka była ranga głównego lub naczelnego ogrodnika.

W latach 1897-1900 podjęto prace organizacyjne w ogrodzie botanicznym i parku, wprowadzono system Englera, podział na działy. Przybyło wiele nowych drzew i krzewów.

KORZYNEK podaje, że do 1900 roku przybyło w sumie ok. 400 gatunków. Wiele ciekawych prac badawczych z zakresu introdukcji prowadzili leśnicy w Lesie Ruda. Niestety wszelka dokumentacja jest niedostępna, została bowiem wywieziona w 1914 roku do Charkowa, podczas ewakuacji Instytutu.

Okres I wojny światowej odbił się jeszcze większymi zaniedbaniami zabytkowych, parkowych budowli, których stan najlepiej podaje protokół Komisji Międzyministerialnej z 5-6.XII.1919 roku. Niestety o drzewostanie brak tam danych.

W okresie międzywojennym Ogród doprowadzono do porządku, ale bez jego stylowej rekonstrukcji. Usunięto tylko część naleciałości oraz szop i dobudówki po Rosjanach. Jednak utrzymanie terenu było na wysokim poziomie - na miarę siedziby poważnej placówki naukowej, obejmującej swym zakresem również nauki ogrodnicze.

Okres II wojny światowej odbił się najpoważniej postrzelaniem drzewostanu podczas postoju frontu na Wiśle i jego przesuwaniu. Jedną z sal artyleryjskich zrzuciła dach z głównego korpusu pałacu. Duże uszkodzenia, do dziś widoczne, powstały w wyniku oparzelin pożarowych. Nie był to jednak czas na zajmowanie się Ogrodem!

Jedną z istotnych dla Ogródu Puławskiego spraw, było przywiezienie przez Zygmunta NOWAKOWSKIEGO kierownika Biblioteki PINGW, rzeźb ogrodowych z opustoszałego Podzamcza. Przetrwały one tam, jakby w przechowaniu, przez przeszło 100 lat. Bowiem po konfiskacie dóbr puławskich, córka księżnej Izabeli, Zofia ZAMOJSKA wyjednała u cara zgodę na ich zabranie do Podzamcza.

Rozpad PINGW na kilka mniejszych placówek spowodował usunięcie zagadnień ogrodniczych z Puław. Gospodarzem pałacu i Ogródu pozostał Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, a Wydział Ogrodniczy i następnie Ochrony Roślin stały się zaczątkami innych instytutów. Ostatni odszedł z Puław Zakład Roślin Ozdobnych. Ubywało ludzi o przygotowaniu ogrodniczym.

Mimo iż ówczesny dyrektor prof. A. LISTOWSKI powołał Radę Parku, przypisanie Ogródu do administracji odsuwało go powoli od spraw nauki, na marginesie czyichkolwiek zainteresowań. Znikło stanowisko ogrodnika, znikła przypisana do niego grupa robotników przeznaczona do utrzymania Ogródu w jakimś porządku. Nie było mowy o

prowadzeniu drzewostanu, pielęgnowaniu założeń stylowych. Ogród niebawem zarósł samosiewem, zniknęły zagłuszone egzoty. Los ten nie ominął nawet sosny wejmutki, sadzonej ręką ks. Izabeli. Z wielu osi widokowych zostały zaledwie 2-3. Remonty budowli ogrodowych ciągnęły się bez końca. Wydawało się, że jest to działalność pozorowana. Malowano farbami kolumny z piaskowca, a rzeźbom ubywało pałców. W sprawach drzew jedynymi fachowcami stawiali się leśnicy. Równie beceremonialnie obeszło się miasto z zabytkowym założeniem parkowym. Barokowe osie, mimo że podlegały ochronie konserwatorskiej, zostały złamane przez planistów miejskich. Przekopem ulicznym odcięto część ogrodu z Oranżerią - Domem Greckim. Wieżowce zbliżyły się do głównej osi, a podstępnie dobrana nazwa hotelu "Izabella" nie złagodziła dysonansu. Zresztą wieżowce przy ul. Partyzantów są wciąż aktualnym zagrożeniem. Był to jeden z czarniejszych okresów 320-letniej historii Puław. Oby nie wrócił...

Ta zia passa zaczęła przemijać w latach 70-tych. Zostały zlecone poważne prace studyjne dotyczące Ogrodu i zabytków architektury. Powstały projekty techniczne rewaloryzacji zieleni, które wg wytycznych konserwatorskich zalecających przywrócenie charakteru jaki został nadany przez planistów - ogrodników działających na zlecenie ks. I. Czartoryskiej. Projekt rewaloryzacji Ogrodu opr. Anna OBRĘBSKA.

W tym ostatnim okresie dała się odczuć atmosfera przychylności, fachowości i pracy wokół konserwacji zabytków puławskich. W dyrekcji IUNG wraz ze stworzonym zespołem inwestycyjno-administracyjnym, niewątpliwie zasługi w tym względzie położył dyr. Ryszard FEJDYK.

Kierownikiem Ogrodu mianowano inż. Bogumiła REBOWSKIEGO; nie powierzono mu jednak ekipy do pracy przy utrzymaniu tej 30-hektarowej powierzchni. Dorywcze zatrudnianie osób nie mających nic z ogrodnictwem wspólnego do robót wymagających fachowego przygotowania trwa już kilkanaście lat. Praktycznie rzecz biorąc - od czasu likwidacji Zakładu Roslin Ozdobnych, którego personel świadczył usługi na rzecz Ogrodu.

Z drugiej zaś strony, dzięki funduszom z ochrony środowiska i innym, prowadzi się dobrą i rzetelną robotę przy konserwacji i leczeniu drzewostanu. Już większą część podstawowych drzew Ogrodu kontrolowały i zabezpieczyły ekipy specjalnie wyszkolonych fachowców. Wzrosło przez to ogromnie bezpieczeństwo osób tu przebywających. Rzeźby ogrodowe, po remoncie, znalazły schronienie przed kwaśnymi deszczami i wandalami w Altanie Chińskiej. W ostatnim czasie Ogradowi Puławskiemu został na nowo oddany - po pieczołowitym remoncie - Dom Gotycki (tak proszę mówić, ks. Izabela nie używała tu zdrobnień!). Niedługo będą udostępnione do zwiedzania grotty. Powstaje problem jak mają być te obiekty użytkowane i przez kogo. Sądzę, że to się wkrótce rozstrzygnie.

Mnie natomiast niepokoją losy Ogrodu jako całości, jako drzewostanu w swoim przestrzennym rozplanowaniu, powiązaniu widokowym z otaczającym krajobrazem, uroczym ukształtowaniu grup roślinnych, z czystymi ścieżkami, barwnymi kwiatami. Co już widzę ręce wszystko chcące! Jednak - o kradzieżach pisałem w poprzednim numerze "P-P". Inż. B. Rekowski odchodzi w tym roku na emeryturę i w warunkach j e d y n e j siły fachowej (brak choćby przyuczonego ogrodnika, pomocnika, chłopca ogrodowego) - nie pozostanie nikt do dalszego prowadzenia obiektu. Zmiana kierownika, gdy pozostaje znający pracę personel - jest sprawą łatwiejszą, ale gdy pracowników nie ma - jest trudniej. Ogród trzeba prowadzić wg założeń projektu renowacji, w stylu "angielskim", krajobrazowym. Do zabiegów leczniczych trzeba drzewa wybrać, ocenić potrzeby, nadzorować wykonanie i wreszcie odebrać robotę, podpisać dokumenty do zapłaty wykonawcy. Jest to tylko drobny przykład potrzeb fachowych przy 30 hektarowym, zabytkowym ogrodzie.

Istnieje niepokojący problem użytkowania

Ogrodu. Występują duże zniszczenia, przedeptywane są "na dziko" całe trasy. Nikt temu nie przeciwdziała. Po skarpach zbiegają całe wycieczki, nie mówiąc już o pojedynczych osobach. Rwanie, diubanie, łamanie drzew i krzewów jest nagminne; nie hamowane przez nikogo. Wiszą tylko przepisy zachowania się w Ogrodzie, a rowerom i motorowerom trzeba żwawo schodzić z drogi. Także przewodnicy PTTK często niedopełniają obowiązków, prowadząc "na skróty", pozostawiając maruderów diubających po zabytkach i drzewach. W dodatku sami podniecają mirażami szczęścia płynącego z jednego listka i innymi bzdurami. Znany jest z Krasicy jakże niechlubny widok: drzewo zamknięte p r z e d l u d z m i w klatce...

Władze Miasta odcinają się w zasadzie od Ogrodu Puławskiego, choć ostatnio podjęto sprawę Łachy jako wspólną.

Rozważając kompetencje i obowiązki właściciela Ogrodu pozwolę sobie na powrót do lat 20-tych naszego stulecia. Dr Stanisław GOLINSKI w 1924 r. pisał: "...z Puławami... prawo będzie musiało orzekać - czy istotnie Rząd jest ich właścicielem". Wątpliwości S. Golińskiego rozstrzygnął prawny spadkobierca, będący w połowie lat dwudziestych w Puławach, ordynat sieniawski ks. Adam Ludwik Czartoryski. On to rzekł się swoich praw do dóbr puławskich, które rząd carski przypisał Instytutowi - na rzecz Instytutu Rolniczego, służącego narodowi i krajowi, posiadającego już w Puławach odpowiedni warsztat badawczy oraz kadre. Wyraził przy tym życzenie, by na fronton pałacu powrócił herb Czartoryskich oraz żeby Instytut nosił imię "Adama Jerzego Czartoryskiego", jako swego dobroczyńcy (działającego niejako przez osobę wnuka).

W tej jasnej już sytuacji prawnej, Instytut przejmując majątność puławską w określonym zakresie, przejął też Ogród Puławski, ze wszystkimi obciążeniami wobec społeczeństwa, narodu, kultury i historii. Są to niezbywalne obowiązki Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, dziedziczącego spuściznę puławskich instytutów rolniczych, niezależnie od jego działalności statutowej.

Adam Woik



Ogrodnicy oraz pracownicy naukowcy Instytutów Rolniczych których działalność dotyczyła Ogrodu Puławskiego. W czasach Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa:

1862-1889 Feliks BERDAU, kierownik katedry ogrodnictwa wykładał "zakładanie parków czyli ogrodów malowniczych", autor "Flora Cracoviensis", "Flora Tatry, Pienin i Beskidu..."

1862-1867 Ignacy Hanusz, ogrodnik-pomocnik
1869-1876 Franciszek Pelda, ogrodnik-pomocnik, Czech.

- 1872-1879 Władysław Skrobiszewski, magister botaniki, ogrodnik, kierował zakładami. Specjalnym działem w ogrodzie bot. były rośliny drzewiaste krajowe i zagraniczne, dekoracyjne i użytkowe. Główny ogrodnik.
- 1877- Ernest Grimm, pomocnik ogrodnika.
- 1877-1893 Franciszek Korzynek, ogrodnik praktyk sprowadzony z Wiednia przez F. Kleniewskiwo do Opola. Czech z pochodzenia. Był pomocnikiem gł. ogrodnika.
- 1881-1883 Piotr Majewski, magister botaniki. Specjalną opieką otaczał park i ogród botaniczny.
- 1889-1902 Wincenty Chmielewski, prof. botaniki. Rozszerzył ogród bot. o rośliny błotne (budowa basenu) oraz rośliny wrażliwe na mróz (Głęboka belgijska).
- 1894-1900 Leonid Miller, wykładowca ogrodnictwa.
- 1902-1909 Włodzimierz Arnoldi, prof. botanik, pełnił funkcję naczelnego ogrodnika (po prof. Chmielewskim).
- 1900-1914 Salomon Kurdiani, prof. leśnik, stworzył katedrę dendrologii (pierwszą na Ziemiach Polskich), zajmował się aklimatyzacją drzew obcego pochodzenia. Był Gruzinem, powrócił w 1914 r. na Kaukaz, a w 1937 został stracony za sprzeciw wycinaniu lasów w górach. TV z Tbilisi filmowała przed kilku laty drzewa przez niego sadzone w... Puławach.
- 1907-1910 Jan Feigin, wykładowca botaniki, ogrodnik.
- 1886-1914 Bronisław Korzynek (syn Franciszka), pomocnik ogrodnika.
- 1903-1914 Mikołaj Cynger, prof. botaniki, kierownik Wydziału Ogrodniczego.
- 1908-1914 Aleksander Czelincew, prof. agronomii, prowadził wykłady z ogrodnictwa.
- 1910-1914 Rudolf Adam Boettner, prof., naczelnny ogrodnik Instytutu. Później współtworzył Uniwersytet Poznański.

Kierownicy Ogrodu Puławskiego w czasach po odzyskaniu niepodległości:

- 1918-1924 Stanisław Goliński, kier. Wydziału Ogrodnictwa, sprawował opiekę nad parkiem i zabytkami, oczyścił ogród z oszpeceń po zaborcach (dobudówki, niewłaściwe sadzenia).
- 1918-1924 Józef Trzebiński, prof. botaniki, fitopatologii, członek PAU, kier. Wydziału Ochrony Roślin, któremu to został park przypisany.
- 1918-1937 Jan Białobok, ogrodnik, był kierownikiem Zakładów Hodowli Drzew i Krzewów Owocowych oraz Wierzy Koszykarskiej.
- 1925-1928 Jan Dybowski, prof., kier. Wydziału Ogrodniczego.
- 1927-1939 Franciszek Wiśniewski, ogrodnik kontraktowy.



HALENDARIUM

1794 rok - 10 październik - klęska Kościuszki pod Maciejowicami. Ranny Naczelnik dostaje się do niewoli.

1795 rok - 24 październik - Trzeci rozbiór Polski. Ustalenie granic zaborów.

1956 rok - PAŹDZIERNIKOWA ODNOWA W POLSCE

12 październik - Biuro Polityczne PZPR akceptuje zmiany proponowane przez Gomułkę. Trwa walka frakcyjna między "natolińczykami" a "puławianami". "Natolińscy" przygotowują listę 700 osób do aresztowań. Robotnicy z Żerania przejmują tę listę i ostrzegają wymienione na niej osoby.

Całe Biuro Polityczne dostaje wezwanie do Moskwy na 17.X. Część oficerów WP i MO oraz KBW dowodzony przez gen. Wacława Komara - opowiada się po stronie reformatorów partyjnych - "puławian" - chronią oni gmach KC i Polskiego Radia. W warszawskich zakładach pracy nocne zmiany szycją się do walki.

19 październik - rano, na lotnisku wojskowym pod Warszawą ląduje delegacja radziecka z Chruszczowem, Mołotowem i marszałkiem Koniewem (dowódcą sił zbrojnych Układu Warszawskiego), z licznymi generałami na czele. Chruszczow żąda aby nie było żadnych zmian personalnych w KC PZPR i aby go zawieziono do KG. Następuje ostra wymiana zdań, po której delegacja radziecka zostaje jednak zawieziona do Belwederu. Ochab grozi, że przez radio wygłosi przemówienie do narodu, gdyż nie będzie rozmawiał pod presją radzieckich dywizji. Nikita Chruszczow nakazuje wstrzymanie ruchów Armii Radzieckiej.

O godzinie 11 rano rozpoczyna się VIII Plenum KC PZPR. Ochab zgłasza Gomułkę na I sekretarza. Obrady wkrótce przerwano, by delegacja KC mogła się "spotkać z towarzyszami radzieckimi". O tych negocjacjach mamy b. skąpe informacje. Wynika z nich, że Chruszczow wylądował w Polsce, w obawie by wydarzenia w tym kraju nie wymknęły się spod kontroli ZSRR. Gomułka zapewnił, że zdoła opanować sytuację "na płaszczyźnie socjalizmu". W trakcie tych rozmów nadeszła interwencja partii chińskiej - by spór rozstrzygać metodami pokojowymi. Wznowiono obrady Plenum. Gomułka wygłosił przemówienie programowe, w którym skrytykował Plan 6-letni i kolektywizację wsi; stwierdził, że robotnicy Poznania w czerwcu 1956 r. protestowali nie przeciw socjalizmowi, ale przeciw "jego wypaczeniom". Stalinizm określił jako system, w którym "oszustwo, kłamstwo, fałsz i prowokacja" służyły jako narzędzia sprawowania władzy. Zapowiedział nowe metody zarządzania i nieskrępowany rozwój rolnictwa indywidualnego. Zażądał wprowadzenia zasady, że "rządzi Rząd i Sejm", a partia jedynie ogólnie kieruje. Był to więc program liberalizacji stosunków politycznych, przy zachowaniu rządów monopartyjnych.

W kraju odbywają się liczne wiece i manifestacje poparcia dla Gomułki. Między in. w trakcie obrad Plenum trwa wiec na Politechnice Warszawskiej. Obecni na nim, radykalny redaktor naczelny "Po prostu" - LASOTA i sekretarz PZPR z PŚO - Żerań, GOZDZIK - zanoszą do KC rezolucję popierającą Gomułkę. W innych zakładach pracy też wiecowano i wysyłano delegacje do KC. Po raz pierwszy i jedyny w swej historii partia w zakładach pracy bratała się z masami - nigdy więcej to się nie powtórzy.

21 październik - dalszy ciąg obrad Plenum. W tajnym głosowaniu do Biura Politycznego wchodzi: Gomułka, Ochab, Łoga-Sowiński, Rapacki, Cyrankiewicz, Zambrowski, Jędrzychowski - przepada Rokossowski. Do sekretariatu KC weszli: Gomułka jako I sekretarz, Gierek, Ochab, Zambrowski. Układ ten oznaczał sojusz grupy centrowej Ochaba z gomułkowcami - "natolińcami" - przegrywając. Plenum przyjął uchwałę (nigdy nie zrealizowaną), która "przywraca leninowskie normy życia partyjnego" - i nie wspomina w ogóle o odpowiedzialności za zbrodnie stalinizmu w Polsce.

Październikowa ODNOWA trwała krótko. Jeszcze w dniu 24.X. na gigantycznym, 400-tysięcznym wiecu na Placu Defilad w Warszawie, transmitowanym w radiu na cały kraj, tłumy skandowały "Wiesław, Wiesław", entuzjastycznie reagując na zapowiedzi Gomułki, że liberalizacja pójdzie dalej. Kiedy jednak nowy szef PZPR stwierdził, że wojska radzieckie pozostaną w Polsce tak długo, jak długo będą istnieć bazy NATO w RFN - słowa jego przyjęto głośną ciszą. Zlikwidowano wprawdzie Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Ustąpił skompromitowany prezes Sądu Najwyższego, Barcikowski. Do ZBoWiD zaczęto przyjmować byłych żołnierzy AK. W wojsku - odesłano marszałka Rokossowskiego z funkcji ministra obrony, a 32 generałów i pułkowników radzieckich, po zwolnieniu i udekorowaniu odznaczeniami polskimi - odesłano do ZSRR. Zlikwidowano sklepy "za złotymi firankami", dla uprzywilejowanej elity partyjno-politycznej.

28 października - wraca zwolniony z więzienia Prymas WYSZYŃSKI, a wkrótce i inni biskupi. 23.X. ukazuje się oświadczenie pisarzy i działaczy katolickich popierających Gomułkę, odcinających się od Stowarzyszenia "Pax". Tego samego dnia powstaje Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej z Jerzym ZAWIEYSKIM na czele. Przywrócono "Tygodnik Powszechny" pod dawną redakcję TUROWICZA i miesięcznik "Znak" oraz dopuszczono 5-osobową reprezentację sejmową Klubu i powołano Zawieyskiego do Rady Państwa.

Przywracanie praworządności to tylko gesty. Odbył się wprawdzie proces Fejgina i Romkowskiego - ale sprawy innych oprawców z byłego MBP miały już charakter znacznie bardziej wyciszony, a Radkiewicz, Berna i innych funkcjonariuszy odpowiedzialnych za zbrodnie stalinizmu w Polsce - nie ukarano.

Minał rok.

1957 - 2 października - Sekretariat KC PZPR decyduje o zamknięciu głównego

pisma "rewizjonistów" - "Po prostu" - symbolu październikowych nadziei. Czterodniowe zamieszki na ulicach Warszawy - w obronie tego pisma - zostały brutalnie stłumione przez oddziały MO z Goleńdowa. Aresztowano prawie 900 osób, a wyroki niektórych sięgały nawet do 3 lat więzienia.

Nie godząc się z "dociskaniem śruby" - występują z partii intelektualiści i twórcy: ANDRZEJEWSEKI, JASTRUN, KOTT, WAŻYK, HERTZ.

23 października - Sąd Najwyższy uchwalił wytyczne "w sprawie prawidłowego orzekania kar".

Posory samoulepszenia władzy komunistycznej - definitywnie przysy! Tak! Był koniec ery październikowych nadziei.

1956 rok - POWSTANIE WĘGIERSKIE

23 października - pierwsze manifestacje studentów pod pomnikiem Bema w Budapeszcie, solidaryzujące się z przemianami w Polsce. Pierwsze strzały z gmachu Radia, starcia z AVH - węgierskim odpowiednikiem UB. Liberalny komunista Imre NAGY zostaje premierem zbyt późno: w obronie swoich pozycji węgierska "wierzchołka" okazała się jedynie zdolna do wezwania "pomocy radzieckiej". Rozruchy zmieniły się w powszechny strajk i zbrojne powstanie.

25 października - rzeź pod Parlamentem - z dachu gmachu padają strzały do wiecujących. Rosjanie są zdeзорировани - powiedziano im, że mają pilnować gmachu i premiera, którego ponoć chce obalić zgromadzony tłum. Tymczasem tłum wivatuje, gdy Nagy pojawia się na balkonie, by przemówić. Zaczyna tradycyjnie: "Towarzysze" - szybko jednak orientuje się, i na ryk tłumu woła "Węgrzy!". Czołgi AVH - napierają na manifestantów - rozpoczyna się masakra - ludzie uciekają i chronią się w radzieckich czołgach, gdzie znajdują obronę.

Nagy mógł się jednak utrzymać przy władzy albo współdziałając z Rosjanami albo ogłaszając prawdziwie rewolucyjny program. Uczynił to drugie, oświadczając, iż Węgry występują z Układu Warszawskiego i przechodzą do pełnej demokracji parlamentarnej. 4.XI. - nie bez nacisków przerażonych komunistów z NRD, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, a także Mao-Tse-tunga - nastąpiła druga, decydująca inwazja Armii Radzieckiej, która przy użyciu

ogromnych sił zgłodziła Powstanie Węgierskie. Nagy, nadając przez radio ostatni rozpaczliwy komunikat: "Pomóżcie, pomóżcie, pomóżcie!"

W Powstaniu zginęło kilkadziesiąt tysięcy Węgrów, a kilkaset tysięcy ueszło przez granicę do Austrii. Przywódców Powstania oraz polityków - w tym i premiera Nagy - stracono.

Spółeczeństwo polskie obserwowało Powstanie Węgierskie z ogromną sympatią, organizując i wysyłając pomoc medyczną dla walczących Węgrów. Władze partyjne musiały się liczyć z nastrojami Polaków. Jeszcze 2.XI. - solidaryzowali się z Nagy'm i robotnikami węgierskimi. Krwawa pacyfikacja Powstania była szokiem i dla partyjnych liberałów - ale jednocześnie kierownictwo PZPR mogło teraz skuteczniej apelować o samoo graniczenie żądań w Polsce.

1978 rok - 16 października - 13 lat temu, 111 kardynałów zebranych na konklawe w Waty - kanie - wybrało na Papieża 58-letniego arcybiskupa krakowskiego, kardynała Karola WOJTYŁĘ, który przybrał imię Jana Pawła II. Rocznica wyniesienia na stolicę Piotrową zastała Papieża w Brazylii, gdzie odbywa swoją drugą pielgrzymkę.

1984 rok - 20 października - zniknięcie księdza Jerzego POPIEŁUSZKI (30 października - odnalezienie ciała).

PULAWY - DOUAI

W październiku br. gościła w Puławach delegacja miasta DOUAI (wym. Due) i jednocześnie misja rotariańska, w składzie: p. Jacques MERCIER - saszta mera, p. Claude SOULARIE - wicegubernator dystryktu klubów rotariańskich, p. dr Marcel STEFANSKI - sekretarz Rotary Club w dDonai, p. Henri ROUSSEL - członek RC z Lille, profesor literatury francuskiej tamtejszego Uniwersytetu.

Podczas spotkania i rozmów w ratuszu, Puławy reprezentowali: prezydent - p. Jadwiga PIKORSKA-PIŁSZCZYŃSKA, wiceprezydent - p. Ryszard SKWARAK, przewodniczący Rady Miasta - p. Janusz NOWAKOWSKI, wiceprzewodnicząca RM - p. Krystyna WILCZYŃSKA-CIEMIĘGA, członek Zarządu Miasta - p. Andrzej STAREK, radni: p. Tadeusz KALISZCZAK i p. Józef GADOR, sekretarz Sekcji Zagranicznej RM - p. Agnieszka SAMOREK-WIĄSZKA. Spotkanie było efektem wcześniejszych nawiązanych kontaktów, a jego celem było przygotowanie programu nawiązania bliskiej współpracy, a następnie bliźniaczej więzi pomiędzy Puławami i Douai.

Miasto Douai leży ok. 25 km na południe od Lille, w północno-wschodniej Francji. Liczy ok. 50 tysięcy mieszkańców, a wśród nich - licznej Polonii (w tym regionie Francji mieszka ponad 400 tysięcy Polaków).

Po rozmowach wstępnych pokazano gościom puławskie instytucje (w IUNG delegację przyjął wicedyrektor - doc. H. TERELAK), muzea, obiekty sportowe i rekreacyjne, szpital, Zakłady Azotowe i Biowet oraz P.O.K. Dom Chemika, gdzie gości podejmowała p. dyr. Renata SIEDLACZEK.

W trakcie rozmów roboczych uzgodniono wstępnie wymianę w 1992 r. zespołów artystycznych, folklorystycznych i wystaw, zespołów sportowych, grup turystycznych, a także obozów rekreacyjno-oświatowych. Przewiduje się, m.in. wysłanie grup młodzieży licealnej uczącej się jęz. francuskiego, a na zasadach wzajemności - przygotowanie w Puławach obozów rekreacyjnych, bądź obozów kultury i języka polskiego dla młodzieży polonijnej. W późniejszym okresie przewiduje się m.in. nawiązanie współpracy gospodarczej, być może w zakresie telefonii, a także wysyłanie młodzieży na staże zawodowe.

Puławy bardzo się gościom spodobały. Napewno piękna pogoda podkreśliła urok naszego miasta.

W trakcie obiadu, wydanego przez p. prezydent, goście zasugerowali powołanie w Puławach Rotary Club i możliwość nawiązania współpracy na płaszczyźnie ruchu rotariańskiego. Sugestia została przyjęta. Po 5-godzinnej wizycie goście udali się do Kazimierza Dolnego, a stamtąd - do Lublina.

J. Gador

ZMARŁ KSIĄDZ JAN ZIEJĄ

W wieku 94 lat, 19 października 1991 r. zmarł w Warszawie ks. Jan ZIEJĄ. Urodził się w 1897 r. we wsi Osza na ziemi piotrowskiej. Świecenia kapiańskie otrzymał w 1919 r.

Przed wojną duszpasterzował wśród białoruskich chłopów prawosławnych na Polesiu. Organizował dla nich Uniwersytety Ludowe. Razem z Poleszukami z 30 dywizji poszedł na wojnę 1939 r. (wcześniej - brał także udział w wojnie 1920 r.) - jako kapelan. Wciąż był w konfliktach z dowódcami, bo ratował i pocieszał, ale stanowczo kazał kochać nieprzyjaciół - bronił ludzi przed nienawiścią i zarazem się śmiecąc. Był również kapłanem w czasie Powstania Warszawskiego - w zgrupowaniu AK "Basztę". Odprawiał msze święte wśród gruzów, nosił w kanałach rannych. Później szukał okazji, aby być razem z wywożonymi do Niemiec.

Po wojnie założył w Rowach na Pomorzu dom samotnej matki i prowadził na Pomorzu Zachodnim działalność charytatywną. Jako już stary ksiądz był wikariuszem u swego poleskiego biskupa, księdza NIEMIRY, który prowadził parafię ekumenizmu i otwartości dla wszystkich. W roku 1976 ten stary człowiek nie wahał się współtworzyć KOR-u. Później współdziałał z opozycją i "Solidarnością". Przez Jego ręce przechodziła pieniądze i dary. Stał się ważnym punktem oparcia dla różnych akcji pomocy. Naciągi i szantaże władz nie mają dla Niego żadnego znaczenia.

Był jednym z twórców i inspiratorów ruchu "Znak". Jego "Kantata anielska" opublikowana w Tygodniku Powszechnym przed 40 laty była dla tamtego pokolenia światłem wśród mroku komunizmu. Jerzy ZAWIĘSKI poświęcił mi jedną ze swych piękniejszych sztuk teatralnych: "Rozdroże miłości" i uwiecznił w ten sposób księdza Jana jako proroka naszych czasów.

Głosił wielkość Boga i świętość stworzenia, otwartość uniwersalnego chrześcijaństwa i braterskość ludzi. Był bezcennym pomostem pomiędzy starymi i nowymi laty.

monitor

Komisji Zakładowej

INFORMACJA

Z inicjatywy Dyrekcji, w dniu 9.X.1991 r. odbyło się spotkanie przedstawicieli KZ NSZZ "S" z dyrektorem IUNG, doc. dr hab. M. Królem. Związkową stronę reprezentowali: Wanda Spoz-Pać, Tadeusz Deputat, Leszek Gryniwicz, Marian Szewczyk, Janusz Sadurski i Jan Chmielewski.

Dyrektor M. Król przekazał podziękowanie za złożone gratulacje i poinformował o bieżących zamierzeniach Dyrekcji. M. In. wskazał na konieczność dokonania merytorycznej oceny działalności Instytutu oraz szczegółowej analizy zatrudnienia. W odniesieniu do projektów i zadań badawczo-naukowych w działalności statutowej Instytutu, przy zmniejszonych o 37 % środkach finansowych na rok bieżący - dyr. Król podkreślił wolę stopniowych reform w Instytucie. Zapewnił też o stworzeniu możliwości szerokiego dostępu ogółowi pracowników do rzetelnej informacji na temat spraw bieżących, jak też planów i zamierzeń na przyszłość.

Na pytanie czy i kiedy miałyby nastąpić zmiany w strukturze zatrudnienia - padła odpowiedź, że do końca br nie przewiduje się redukcji pracowników.

Strona związkowa przypominała rolę, jaką pełni Komisja Zakładowa, będąca rzecznikiem praw i interesów pracowników, a także wskazała sprawy, które wymagają wzajemnych uzgodnień, co wynika ze statutu NSZZ "S" i obowiązującego obecnie ustawodawstwa.

Ponieważ środki na badania zostały znacznie zmniejszone, dyr. Król zachęcał do wykazywania większej aktywności w poszukiwaniu sposobów na znalezienie dodatkowych źródeł funduszy na ten cel - np. poprzez szukanie sponsorów /dobrze, aby byli zagraniczni/, wykorzystanie kontaktów /nawet koleżeńskich/ z zagranicą oraz udział zespołów badawczych w projektach "celowych".

Strony uczestniczące w spotkaniu zgodnie zadeklarowały gotowość bezpośrednich konsultacji - gdy zaistnieje taka potrzeba.

PRZEWODNICZĄCA KZ NSZZ "S" w IUNG
mgr Wanda Spoz-Pać

PODZIĘKOWANIE

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" składa Pani Stanisławie RZEWNICKIEJ serdeczne podziękowanie za pomoc w wypłacie kwot z funduszu przeznaczonego na dofinansowanie wypoczynku wakacyjnego dzieci członków NSZZ "S" w IUNG i O-CBR w Puławach.

Jan Chmielewski,
Leszek Gryniwicz,
Marian Szewczyk.

KOMUNIKAT

W związku z dobiegającą końcem kadencją władz naszego Związku, Komisja Zakładowa NSZZ "S" planuje na dzień 5. listopada 1991 r. /o godz. 11 /zebranie ze starostami grup związkowych w IUNG. Zapraszamy na to spotkanie i prosimy o zgłaszanie do Biura KZ tematów, które zdaniem członków Związku powinny być omówione na zebraniu.

Za Komisję Zakładową
SEKRETARZ:
Leszek Gryniwicz

Puławy, 18.X.1991 r.

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Krystyna Gądor, Elżbieta Kern, Adam Wołk, Bogdan Oroń - opracowanie plastyczne,

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250; Telex: 642410
Druk: IUNG Puławy, zam. 157/F/91/, nakł. 200 egz., format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZ ZWIĄZKOWEGO

Cena: 2000 zł.